

Nr WO-5100-3/18

PROTOKÓŁ
z posiedzenia zespołu członków Krajowej Rady Sądownictwa
z dnia 20 sierpnia 2018 r.

W dniu 20 sierpnia 2018 r. zespół członków Krajowej Rady Sądownictwa odbył posiedzenie i przeprowadził rozmowy z kandydatami wezwanymi przez Radę, celem przygotowania stanowiska w przedmiocie rozpatrzenia na posiedzeniu Krajowej Rady Sądownictwa kandydatur na szesnaście wolnych stanowisk sędziego Sądu Najwyższego w Izbie Dyscyplinarnej, ogłoszonych w Monitorze Polskim z 2018 r., poz. 633.

Skład zespołu, wyznaczony zgodnie z zarządzeniem Wiceprzewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa:

Przewodniczący: sędzia dr Dariusz Drajewicz
Członkowie: sędzia Rafał Puchalski
sędzia Jarosław Dudzicz
sędzia Grzegorz Furmankiewicz
poseł na Sejm RP Stanisław Piotrowicz

Posiedzenie zespołu rozpoczęło o godzinie: 09:00.

Na posiedzeniu zespołu nie stawili się przedstawiciele Naczelnej Rady Adwokackiej, Krajowej Rady Notarialnej, Krajowej Rady Radców Prawnych oraz Krajowej Rady Prokuratorów przy Prokuratorze Generalnym – prawidłowo powiadomieni o terminie posiedzenia.

Protokolanci: Anna Popecka, Katarzyna Kuźma, Rafał Kretowicz

Zgodnie z uchwałą nr 293/2018/O Krajowej Rady Sądownictwa z dnia 9 sierpnia 2018 r. na wysłuchanie w dniu 21 sierpnia 2018 r. wezwani zostali:

1. Mirosław Józef Markiewicz
2. Piotr Paweł Kamiński
3. Paweł Marek Ciemniowski – cofnięcie zgłoszenia

4. Edyta Tawrel
5. Tomasz Koźmiński
6. Damian Marcin Owczarek
7. Andrzej Lech Miller
8. Łukasz Marcin Szatko
9. Olgierd Kajetan Grodziński – cofnięcie zgłoszenia
10. Paweł Mazurkiewicz
11. Filip Mateusz Ciepły
12. Magdalena Pauszek
13. Piotr Stawowy
14. Jarosław Rafał Wichrowski – cofnięcie zgłoszenia
15. Stanisław Dominik Olchowy
16. Anna Jadwiga Pakalska
17. Adam Antoni Kanafek
18. Tomasz Uściłko
19. Krzysztof Jerzy Piaseczny
20. Cezary Kościeszka
21. Walerian Seweryn Janas
22. Tomasz Marek Malinowski
23. Renata Darlak
24. Agnieszka Katarzyna Kupczyk
25. Dorota Maria Sokołowska
26. Jarosław Jerzy Duś
27. Lidia Maria Dudek
28. Andrzej Zygmunt Witkowski
29. Krzysztof Andrzej Rzodkiewicz
30. Jacek Stanisław Wygoda
31. Arkadiusz Adam Wołoszczuk
32. Dorota Anna Jakubiec
33. Kamil Konrad Wytrykowski
34. Mariusz Tomasz Łodko
35. Marcin Mossakowski

Wysłuchanie kandydatów odbyło się przy udziale Anny Popeckiej.

1. Markiewicz Mirosław Józef – notariusz

Jeśli można, to przygotowałem oświadczenie kilkuminutowe, gdyby państwo zechcieli wysłuchać.

- Kandydat odczytał pisemne oświadczenie a następnie przedłożył jego oryginał.

Niezależnie od mojego oświadczenia przygotowałem wykaz 100 spraw, które prowadziłem.

- W tym miejscu kandydat przedkłada „Wykaz 100 aktów notarialnych obejmujących różne kategorie spraw, sporządzonych przez Mirosława Józefa Markiewicza – notariusza w Słupsku”.

Nigdy nie miałem doświadczenia ze sprawami dyscyplinarnymi. W Słupsku zawód notariusza wykonuje około 10 osób. Pierwszą kancelarią spoza notariatu była moja. Nie żałowałem odejścia ze służby sędziowskiej. Te 20 lat to był czas refleksji. Niedawno myślałem o powrocie do sądownictwa. To był Sąd Apelacyjny w Gdańsku. Zmiana która dokonała się w 2017 r. była strzałem w dziesiątkę i uznałem, że to jest właściwy czas do powrotu do sądownictwa. Dużo podróżuję ale do pracy nie mam daleko. W ciągu mojego całego życia może 4 mandaty mi się trafiły za parkowanie. Podejrzywałem, że ta sprawa może wypłynąć. Wynikało to z tego, że córka miała nowy samochód a że mój był w naprawie to przesiadłem się do jej samochodu i tyle co wyjechałem za granicę Słupska – myślałem, że to teren niezabudowany – i trochę za szybko pojechałem. W tym Sądzie Apelacyjnym w Gdańsku interesowałby mnie wydział cywilny. Całe życie mam do czynienia z prawem cywilnym. Dziedzina w której mógłbym się wykazać wyróżniającym poziomem wiedzy to prawo spadkowe. Nie mam dorobku naukowego, moim dorobkiem są sporządzone przeze mnie akty notarialne.

2. Edyta Tawrel – adwokat

Kandyduję do Izby Dyscyplinarnej dlatego, że jest to kwestia zarówno ambicji, aspiracji, dojrzałości prawniczej jak i determinacji. Chęć rozwoju i doskonalenia zawodowego, a także zobaczenia sali sądowej z innej strony sprawiła, że odeszłam z zawodu prokuratora i zostałam adwokatem. Z ogromną przyjemnością i satysfakcją wykonuję do dnia dzisiejszego zawód adwokata. Kiedyś chciałam wykonywać zawód sędziego, lecz niestety bezskutecznie. Jednak uważam, że nie każda przegrana jest porażką. Nie miałam jednak „poparcia świty” jak to mówi sędzia Żurek i sędzia Morawiec. W zasadzie od samego początku tej procedury nie miałam najmniejszych szans. Pojawia się także element takiej

determinacji. Od samego początku mojej drogi zawodowej współpracuję prawie ze wszystkimi zawodami prawniczymi. Jest mi bardzo przykro, że niektórzy sędziowie, niektóre osoby publiczne, odbierają kolegom prawo decydowania o swojej niezależności. Z tą zawistością i niezależnością niektórzy nie mają nic wspólnego. Jest mi też przykro jako prawnikowi – osobie, która bardzo dba o samorozwój, że słyszę od autorytetów np. sędziów Sądu Najwyższego przykre rzeczy. To samo dotyczy wypowiedzi posła Budki, który stwierdził, że „sędzia mierny ale wierny”. Łomża to miasto liczące około 72.000 mieszkańców. Obecnie zawód wykonuję w Krakowie, od prawie 4 lat. Rezygnacja z zawodu prokuratora była podyktowana moją ciekawością, chęcią rozwoju i zobaczeniem jak to wygląda z drugiej strony sali. Jestem karnistą, co wynika z tego, że poszłam na aplikację prokuratorską. W zawodzie prokuratora aspekt prawa cywilnego to tak naprawdę drobiazgi, natomiast w zawodzie adwokata to podstawa. Ostatnio jednak prowadzę sprawy karne. Nie miałam do czynienia z samorządem adwokackim, jeśli chodzi o sprawy dyscyplinarne. Ubiegałam się do Sądu Rejonowego w Krakowie półtora lub dwa lata temu. Prowadzenie kancelarii adwokackiej to też prowadzenie działalności gospodarczej. Jestem bardzo merytorycznym procesowcem. Gdy ubiegałam się o urząd sędziego to nie byłam zaproszona do siedziby Krajowej Rady Sądownictwa. Byłam tylko zaproszona na Zgromadzenie. Uzyskałam poparcie 14 sędziów na 100. Byłam zdegustowana jednak tym postępowaniem. Byłam na spotkaniu z Prezesem bo chciałam się zaanonsować jako osoba z innego okręgu, ale Pani Prezes pomyliła mnie z moją kontrkandydatką. Kontrkandydatka przyjechała w towarzystwie przewodniczącego wydziału karnego. Usłyszałam od Pani Prezes, że „jest pani chciana”, bo myślała, że to ta druga Pani mecenas. Jestem karnistą od samego początku ale na drogę naukową zabrakło czasu. To czy moja wiedza jest wystarczająca, wynika wprost z mojej dotychczasowej pracy. Dziedziną preferowaną jest prawo karne materialne. Moja praca merytoryczna została oceniona przez osoby bardziej kompetentne ode mnie. Nie mam żadnych publikacji bo wybrałam pracę praktyka. Uważam, że osoby które praktycznie zajmują się prawem, nie odbiegają od osób zajmujących się pracą naukową. Zawsze wierzyłam w wymiar sprawiedliwości i to daje mi takie poczucie bezpieczeństwa. Dołączyłam do akt swoją ocenę kwalifikacyjną, która była sporządzona na potrzeby postępowania konkursowego do Krakowa.

3. Tomasz Koźmiński – sędzia sądu rejonowego (kandyduje również do IKNiSP)

Mam 48 lat. Orzekam w sądzie rejonowym. W 1999 r. zostałem asesorem. Początkowo orzekałem w sprawach karnych. Potem po dwóch latach dostałem nominację sędziowską i propozycję kierowania sekcją wykonywania orzeczeń. W 2006 r. przeniósłem się do Warszawy bo moja żona jest okulistą i dostała propozycję pracy w szpitalu. Nie toleruję nieuczciwości u sędziów. Do mojego referatu wpadały spraw rozpoczęte przez innych sędziów. To nie było uczciwe, że sędziowie nie kończyli swoich spraw. Od 2012 r. orzekam w wydziale pracy. Ubiegałem się kilkakrotnie do sądu okręgowego ale bezskutecznie. Jestem taką czarną owcą w środowisku. Koledzy opiniują koleżanki i mają korzystnie. Ubiegałem się do wojewódzkiego sądu administracyjnego i miałem bardzo dobrą opinię prezesa. Miałem styczność, ze sprawami karnymi, karno-skarbowymi, z nieruchomościami. To były dość burzliwe czasy. Miałem już trzy sprawy dyscyplinarne i wszystkie były na moją niekorzyść. W jednej sprawie adwokaci wzajemnie się chronili. Oskarżyli mnie do rzecznika dyscyplinarnego i miałem z tego powodu kłopoty zdrowotne. Tak samo było w sytuacji kiedy zastosowałem tymczasowe aresztowanie wobec młodego Sajmona – syna miejscowego bossa. Później były telefony od adwokatów i prezesów, dlatego zastosowałem areszt. Nie ugiąłem się. Zgłosiłem się też do Izby Kontroli Nadzwyczajnej. Nie widzę tu rozbieżności. Bardzo interesują mnie sprawy przejmowanych kamienic. Wszystko sprowadza się do etyki. Znam uczciwych prawników, którzy trzymają się litery prawa i takich, którzy kręcą, przedłużają postępowania. Teraz to ja daję sobie radę w każdej dziedzinie prawa. W każdej dziedzinie moja wiedza jest wyróżniająca. Na studiach miałem bardzo dobre oceny. W sądzie trafiłem do pionu karnego bo prezes powiedział, że „Pan jest mężczyzną i Pan da sobie radę”.

- Kandydat przedłożył opinię sporządzoną przez Prezesa Zarządu – Jana Howaniec – Grupy Edukacyjno-Szkoleniowej „Eurodirect sp. z o.o.” (2003 r.) oraz opinię służbową sporządzoną przez Prezydenta Miasta Tychy – Aleksandra Gądka (1995 r.).

4. Damian Marcin Owczarek – sędzia sądu okręgowego

Jestem sędzią Sądu Okręgowego w Katowicach. Pracuję w V Wydziale Karnym. Sędzią jestem jeśli się nie mylę 22 lata. Najpierw pracowałem w Sądzie Rejonowym w Bytomiu. W okręgu katowickim ten sąd był na prawie przedostatnim miejscu z powodu zaległości. Jak zostałem przewodniczącym wydziału karnego to udało mi się w przeciągu trzech, czterech lat

wyprowadzi wydział jeśli chodzi o zaległości. To przede wszystkim zasługa sędziów, natomiast ja starałem się ich w jakiś sposób ukierunkować i nadzorować. Później jak przeszedłem do sądu okręgowego to trafiłem do V wydziału karnego, który również był na trzecim miejscu jeśli chodzi o zaległości w okręgu katowickim. Tu również w krótkim czasie udało się wyprowadzić wydział z zaległości na miejsce pierwsze. Wychodzę z założenia, że dobrze pracować to każdy potrafi ale trzeba umieć to robić sprawnie i szybko. Pracuję w I instancji. Ja jestem praktykiem a nie teoretykiem, tak więc nie publikowałem. Na uczelni też nie pracowałem. Ale uważam, że wyróżnianie się wysokim poziomem wiedzy prawniczej to nie publikowanie. Na pewno były sprawy z kasacją w Sądzie Najwyższym, natomiast nigdy nie uchylono mi sprawy z powodu błędów proceduralnych. Zresztą dołożyłem do akt listę spraw, która zawiera sprawy niemalże po kolei, tak więc nie wybierałem spraw, którymi chciałby, się pochwalić. Od samego początku mojej pracy miałem inne niż moje środowisko spojrzenie na sprawy dyscyplinarne. Generalnie znaczenie ma dla mnie sprawność postępowania. Zdarzają się sprawy (nagminnie) gdzie sędziowie składają wnioski o wyłączenie. Mija kilka miesięcy, bo to jest duża jednostka, zanim odbierze się od sędziów oświadczenia. W tym czasie wpływa skarga na przewlekłość postępowania i zasądzane jest odszkodowanie. Strona już na początku dostaje pieniądze a z tymi wnioskami i ze sprawą nic się nie dzieje. Od samego początku orzekam w sprawach karnych. Funkcję przewodniczącego pełnię kilka lat. W okręgu pełnię tę funkcję jakieś 7 lat.

5. Andrzej Lech Miller – sędzia sądu okręgowego

Nie będę oryginalny jeśli powiem, że jest takie znane przysłowie, że tak jak „Każdy żołnierz nosi w plecaku buławę marszałkowską”, to zwieńczeniem kariery sędziego jest orzekanie w Sądzie Najwyższym. W Kaliszu jest siedziba sądu apelacyjnego, do którego jest ponad 100 km, więc nie było możliwości, tzn. była możliwość, ale łączyłoby się to z przeprowadzką lub z długimi dojazdami. Za parę lat kończę służbę i postanowiłem zgłosić się do Izby Dyscyplinarnej. Od 17 lat byłem nieprzerwanie zastępcą rzecznika dyscyplinarnego przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu. Z tego tytułu uważam, że mam kwalifikacje i prawo ubiegania się o to stanowisko. Orzekam już prawie 30 lat bez przerwy w wydziałach karnych pierwszoinstancyjnych. Ostatnio także w penitencjarnych. Zajmowałem od 1990 r. stanowisko wiceprezesa sądu rejonowego. Aktualnie jestem kierownikiem sekcji

penitencjarnej. Orzekałem w kilkunastu ważnych sprawach o zabójstwo. Przewodniczyłem tym składom, które wymierzyły karę dożywocia. Nie sądzę żeby te sprawy miały jakiś wpływ na orzecznictwo pozostałych sądów, ale były to ważne sprawy w środowisku. Były trudne i to uważam za swoje największe osiągnięcia. Były bulwersujące i uważam je za swój sukces. Widzę siebie w wydziale pierwszoinstancyjnym Izby Dyscyplinarnej. Uważam, że mam kwalifikacje. Nie jestem autorem żadnych publikacji. Postępowanie dyscyplinarne oceniam dobrze. W sprawach w których oskarżałem nie zauważyłem aby Sąd Dyscyplinarny w jakiś sposób, traktował po koleżeńsku sędziów. Wydaje mi się, że w dotychczasowym sądownictwie dyscyplinarnym powinna orzekać inna apelacja. Ubiegam się do Sądu Najwyższego dlatego, że powstała Izba Dyscyplinarna. Dlatego wcześniej tego nie zrobiłem. Były propozycje żebym ubiegał się do sądu apelacyjnego ale przeszkodą był dojazd. Jeśli chodzi o Warszawę to nie będzie takiego problemu żebym się przeprowadził.

6. Filip Mateusz Cieplý – pracownik naukowy

Jestem doktorem habilitowanym nauk prawnych, specjalizacja prawo karne i jestem pracownikiem naukowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II w Lublinie. Wydaje mi się, że powstanie Izby Dyscyplinarnej to jest otwarcie drzwi do nowego orzecznictwa. Jeśli chodzi o moje kandydowanie to zdecydowałem się wtedy, jak zgłosiły się trzy czy cztery osoby i mówiono, że nikt się nie zgłasza, bo był bojkot jakiś przeciwko rządowi. To nie jest tak do końca. Dlatego zdecydowałem się kandydować. Nie mówię o samorządach prawniczych ale profesorowie uczulali nas, żebyśmy zastanowili się czy kandydować, bo to może zaważyć na naszej ścieżce awansowej. Nie boję się, gdybym się bał to by mnie tu nie było. Jestem adiunktem w Stalowej Woli. Kończę 30 września 2018 r. i wracam do Lublina. Wchodzi w życie nowa ustawa o wygaszaniu kierunku prawa w Stalowej Woli. Już nie ma naboru na prawo, kierunki techniczne mają zostać. Prawo, pedagogika, psychologia i socjologia już nie będą w Stalowej Woli. Był taki moment, że chciałem sobie dorobić do mieszkania, bo kupowałem w tamtych latach i przez kilka lat pracowałem dydaktycznie ze szkołami. Wykładałem na bezpieczeństwie wewnętrznym, ale także wykładałem kryminologię i resocjalizację. Wykładałem w wyższej szkole w Mińsku Mazowieckim, w Józefowie i w Tarnowie. Aktualnie w Trybunale Konstytucyjnym jest procedowany wniosek o stwierdzenie zgodności z Konstytucją RP aborcji z tzw. przesłanki

społecznej. Jest opinia Sejmu i tu moje nazwisko jest 3 razy cytowane a w opinii Prokuratora Generalnego 1 raz. Jest także ekspertyza w której kilkanaście razy pada moje nazwisko. „Aborcja eugeniczna a dyskryminacja osób niepełnosprawnych” – głównie skoncentrowałem się tutaj na ustawie zasadniczej. Generalnie moje prace są cytowane, co załączyłem. Izbie Dyscyplinarnej chciałbym zaproponować swoje wsparcie doktrynalne. Wydaje mi się, że to doktrynalne spojrzenie na przepisy ustawy będzie wsparciem. Praca naukowa i działalność orzecznicza to jest to czym chciałbym się w szczególny sposób zająć. To by mnie interesowało. Eksces orzeczniczy??? To tutaj nie mam wyrobionego zdania. Jeśli chodzi o rażącą i oczywistą obrazę przepisów prawa to Sąd Najwyższy stwierdził, że nie można tego traktować jako podstawy do uchylenia wyroku bo taka sytuacja oznaczałaby automatycznie postępowanie dyscyplinarne. Tam gdzie doszło do naruszenia przepisów trzeba rozróżnić sytuację w których pociągamy do odpowiedzialności i takie w których tego nie robimy. To wszystko wydaje mi się in abstracto nie do odpowiedzenia. To musi zaistnieć konkretna sytuacja. Ukraińskie prawo ma wiele wspólnego z polskim. Nie interesowałem się prawem niemieckim. Bardziej interesowało mnie prawo amerykańskie, australijskie i ukraińskie. Interesowałem się trochę prawem francuskim. Ukraińskie prawo pochodzi z rosyjskiego czy radzieckiego. A to z kolei to jest szkoła niemiecka. Brałem udział w rozprawach w Polsce i zagranicą. Jeśli chodzi o sprawy błahe to podobało mi się to, że były rozpatrywane w tempie ekspresowym. Byłem w Chicago Court Gentry Criminal. Jeśli chodzi o ławę przysięgłych to sędzia wziął mnie raz za jedną z tych osób, które zostały wezwane aby zasiąść na ławie przysięgłych. Sędzia chciał nam podziękować i powiedział, że jest bardzo zafascynowany naszym systemem prawnym i że jest najlepszy na świecie. On przez dwadzieścia kilka lat był adwokatem i dopiero od kilku jest sędzią. Stwierdził, że każdego dnia musi się uczyć. Niezawisłość sędziowska objawia się prawem obywatela do sprawiedliwego procesu, do sądu bezstronnego co się właśnie wyraża w istocie niezawisłości. W ostatnim momencie wprowadzono zmiany, że sędzia sądu dyscyplinarnego może w minimalnym czasie pracy prowadzić działalność naukową i oczywiście pozbywa się 40% dodatku. Jestem gotowy kontynuować swoją pracę naukową poświęcając te 40%. Nie byłem w Australii. Rzecznik Praw Obywatelskich powołał się na moją publikację, kiedy złożył wniosek do Trybunału Konstytucyjnego o stwierdzenie niezgodności z Konstytucją RP artykułu dotyczącego predykcji kryminalnej, czyli stwierdzenia bardzo wysokiego stopnia prawdopodobieństwa popełnienia przez sprawcę czynu w przyszłości. Moje publikacje są powoływane w jednak ważnych wnioskach. Być może gdyby nie było tego bojkotu i nie wydawało się im, że są niezastąpieni, to by mnie tu nie było. Mówili, że są tutaj od zawsze i że będą jeszcze bardzo

długo. Wydaje mi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. Cmentarze są pełne ludzi niezastąpionych. Zastanawiałem się w którym wydziale chciałbym orzekać, ale w tej kwestii całkowicie pozostawiłbym tę decyzję do uznania prezesa, gdzie on by widział potrzebę. Moim promotorem była Pani prof. Alicja Grześkowiak. To ona dostrzegła moje zainteresowania badawcze. Na seminarium magisterskim dostrzegła, że coś może z tego będzie. Ona wprowadziła mnie w świat prawa. Natomiast jeśli chodzi generalnie o autorytety w Polsce to powiem, że załamuję ręce jeśli wchodzi w grę ocena polityczna. Wiadomo wtedy czemu będą poświęcone następne konferencje. Tego się nie da do końca oddzielić. Zastanawiałem się nad Izbą Karną. Izba Dyscyplinarna jest pewną wypadkową odpowiedzialności karnej i odpowiedzialności moralnej. Poza tym nie chciałem jako jeden i być może w relatywnie młodym wieku w tym momencie ubiegać się do Izby Karnej. Chyba nie mam takiego doświadczenia jeśli chodzi o codzienne funkcjonowanie Sądu Najwyższego, żeby czuć się w 100%, że wszystko ogarnę. Izbę Dyscyplinarną, jako że jest to nowy twór to ogarnę.

7. Piotr Stawowy – Prokurator IPN

Prokuratorem jestem od 1991 r. Wcześniej byłem w prokuraturze okręgowej i stamtąd trafiłem do IPN. Jest to nowe wyzwanie dla mnie. Mój syn zdał maturę więc teraz mam więcej czasu dla siebie. Syn jest teraz dorosły więc wcześniej nie brałem takiej kwestii pod uwagę. Ubiegam się do Izby Dyscyplinarnej bo jest to szczyt kariery prawniczej, nowe wyzwanie. Kwestie finansowe nie są tak ważne, dlatego, że teraz otrzymuję dość dobre pobory z których jestem zadowolony. Nie narzekam. To są pobory Sędziego Sądu Najwyższego plus do tego dodatek naczelnika. Więc kwestia finansowa nie jest podstawową, która decyduje o moim kandydowaniu. Wybieram Izbę Dyscyplinarną a nie Izbę Karną ze względów praktycznych – jest więcej miejsc. Głównie z tego powodu ta izba. Mam jedną publikację, która opublikowana jest w Wojskowym Przeglądzie. Jeśli miałbym oceniać się od strony mojej osobowości, to dlaczego miałbym oceniać się źle? Wydaje mi się, że mam zrównoważony charakter i potrafię bezstronnie podchodzić do sprawy. Potrafię obiektywnie oceniać sytuację. Potrafię odpowiednio oceniać ciężkie delikty jak również lekkie przypadki, na które wiadomo, że inaczej się patrzy. Wielokrotnie zdarza się, że na początku sprawa wygląda inaczej a później w trakcie wszystko się zmienia. Ja mam takie brzydkie

powiedzenie na to, „To zależy jak się kwity ułożą”. Ja się kieruję tym co jest zebrane w materiale dowodowym. W trakcie gromadzenia materiału mogą się zmieniać poglądy, to zależy jak się ułoży cykl dowodowy. Możemy zakładać pewne możliwości i koncepcje a później się one zmieniają. Zresztą jest zasada domniemania niewinności. Ja myślałam o wydziale odwoławczym. Łatwiej mi jest w tej chwili, przyznaję, sporządzać środki odwoławcze, niż prowadzić czynności pierwszoinstancyjne. Łatwiej mi jest uczestniczyć w postępowaniu odwoławczym.

8. Magdalena Pauszek – radca prawny

Zgłosiłam swoją kandydaturę do Izby Dyscyplinarnej i do Izby Kontroli Społecznej. Izby Kontroli i Spraw Publicznych – przepraszam. Obie te izby są izbami nowymi. Praktykę radcowską wykonuję w ramach własnej kancelarii. Po studiach i na aplikacji pracowałam w kancelariach. Zawsze byłam związana z zawodem prawniczym. Łącznie to już jest 15 lat. My jako pełnomocnicy jesteśmy czynnymi uczestnikami każdego postępowania sądowego. Nie jest dla mnie rzeczą niezwykłą ocenianie spraw dyscyplinarnych, ocenianie zachowania własnego i koleżeństwa. W swojej praktyce jeśli widzę naruszenia ze strony radców czy adwokatów, przekraczające zasady etyki, to jestem aktywna w takich sytuacjach. Nie wiem czy to chluba czy nie. Natomiast środowisko prawnicze musi się samo oczyszczać. Szczególnie chodzi o młode pokolenie, młodych radców i adwokatów. Odpowiadam przed klientami za wszystkie grzechy, które słyszą lub oglądają w telewizji. Nie ujęłam tego w dokumentacji, ponieważ nie uważam tego za jakiś rodzaj chwały. Prowadziłam jedną sprawę przeciwko radcy i doprowadziłam do wyroku skazującego. Chodziło o sfalszowanie dokumentu. W tej chwili też prowadzę sprawę przeciwko pani adwokat, która poświadczała nieprawdę. Nie tak powinien wyglądać proces sądowy. Spotykam się z tym na co dzień. Nie orzekam w sprawach dyscyplinarnych. Nie orzekam, ale doprowadziłam do zajęcia się tymi sprawami. Powiadomiłam samorządy, że są jakieś nieprawidłowości. Nie czuję się jakoś zaskoczona ani upoważniona żeby oceniać zachowania innych. Codziennie oceniam sama siebie. Natomiast jeśli chodzi o drugą Izbę (Kontroli Nadzwyczajnej), to uważam, że izba ta będzie miała przeogromne zadanie. Sama mam doświadczenie i w swoich archiwach mam takie sprawy, które trudno było uzasadniać logicznie. To jest bardzo fascynująca izba, która może zrobić wiele dobrego. Nie mam preferencji co do izby. Proszę nie uważać, że wybrałam

Izbę Dyscyplinarną ze względów finansowych. Wydawało mi się, że będzie mniej oblegana. Byłam kiedyś osobą publiczną i nie czuję się pod presją. Byłam radną Poznania, więc nie mam tego stresu. Mam swój własny kręgosłup moralny, zawsze miałam. Czuję się całkowicie samodzielna. Uważam, że wyróżniam się wysoką wiedzą w prawie cywilnym. Nigdy nie dotykałam kwestii podatkowych. Czuję się słaba w tej dziedzinie. Karne z racji tego, że radca długo nie miał kompetencji to nie jest moja dziedzina. Odpowiadając na pytanie to informuję, że czuję się pewnie w prawie cywilnym szeroko pojętym. Szczególnie sprawy gospodarcze, spółki kapitałowe. Najmniej rodzinne może dlatego, że jestem wrażliwa na krzywdę dzieci. Ja prowadzę działalność gospodarczą i przyznam, że nie mam czasu na pracę naukową. Zawsze szeroko pomagam swoim klientom, nie tylko jako radca prawny ale także jako obywatel. Jak już przestałam interesować się polityką to pozostała mi działalność społeczna. Wspieram stowarzyszenie „My Poznaniacy”. Gdy byłam radną też wspierałam to stowarzyszenie. Odkąd odeszłam z polityki jestem członkiem tego stowarzyszenia. Organizujemy różne inicjatywy np. infrastrukturę osiedli. W tym zakresie się udzielamy i nie ukrywam, że moi koledzy i koleżanki patrzą na mnie jak na taką pomoc. Przez 8 lat specjalizowałam się w prawie administracyjnym gdy byłam radną. Brałam udział w pracach komisji przestrzennej. Ten dział też nie jest mi obcy. Żałuję, że nie mam publikacji.

9. Stanisław Dominik Olchowy – sędzia sądu okręgowego

Orzekam w wydziale karnym. Żonaty, 47 lat. Orzekam 15 lat, łącznie z asesurą. Generalnie orzekam w I instancji. Mam krótki epizod w odwoławczym. Rozpoznaję sprawy o najpoważniejsze przestępstwa. Izba Dyscyplinarna – dlatego, że uznałem że jest ona najbliższej tego, czym się aktualnie zajmuję – orzekanie o winie, badanie naruszenia prawa i ewentualnego orzekania o winie. Izba Karno – dlatego nie, że cały czas się zajmuję karnym. Izba Dyscyplinarna dlatego, że jest to dla mnie coś nowego. Izba Dyscyplinarna dlatego, że jest to coś nowego i uważam, że sprawdziłbym się. Uważam, że posiadam dobrą wiedzę. Nie mogę pochwalić się publikacjami naukowymi ale od początku orzekam jako sędzia i uważam, że mam dobry poziom merytoryczny. Myślę, że nie zaliczam się do sędziów, którzy są źle oceniani. Uważam, że zaliczam się do sędziów, którzy mają dobre wyniki, zarówno merytoryczne jak i w pracy. Staram się rozpoznawać sprawy sprawnie. Jestem zastępcą Przewodniczącego II Wydziału Karnego i kierownikiem sekcji wykonywania orzeczeń.

Powierzono mi teraz stanowisko zastępcy rzecznika dyscyplinarnego przy sądzie okręgowym. Kiedyś wszczęto przeciwko mnie postępowanie wyjaśniające. Było to na początku mojej asesury a zarzut dotyczył tego, że nie powinno być zastosowane tymczasowe aresztowanie w sprawie. Ja już nie pamiętam do końca szczegółów tej sprawy. Zastosowanie tymczasowego aresztowania to była kwestia przymuszenia oskarżonego. Trwało to kilka dni ale w sprawach prywatnych rzadko stosuje się ten środek i powstała kwestia do wyjaśnienia. Jeśli chodzi o ekscesy orzecznicze, to z jednej strony mamy nieprawidłowe orzeczenie a z drugiej strony mamy ten aspekt sędziowskiej niezawisłości i do tego dochodzi odpowiedzialność dyscyplinarna. Gdyby nie ekscesy orzecznicze to nauka prawa i orzecznictwo nigdy by się nie zmieniało. Jest to kwestia czy eksces orzeczniczy to wyrażenie odmiennego poglądu, bo uważam, że wyrażenie odmiennego poglądu jest dopuszczalne, czy jest to rażące naruszenie prawa. Powstaje ten problem, że to wszystko dzieje się na pograniczu zachowań nieprawidłowych i swobody danej sędziemu. Chodzi tu o władzę, którą ma sędzia by być w swoich orzeczeniach niezależnym i niezawisłym. Tu nawet nie chodzi o to, że jest niezależny – on jest związany literą prawa. Jeśli orzeczenie nie ma żadnego odbicia w obowiązującym prawie to oczywiście wchodzi w grę odpowiedzialność dyscyplinarna. Nie może być tak, że sędzia wydaje orzeczenie, które nie ma żadnego oparcia w materiale dowodowym. Bardziej widziałbym się w drugim wydziale, gdyż wydział pierwszy to sprawy wyższej rangi. Wydział II instancji umożliwiłby mi obserwację stron, zebranego materiału. Tutaj mam swoje przemyślenia.

10. Anna Jadwiga Pakalska – adwokat

Jestem adwokatem. Mieszkam w Łodzi. Jestem adwokatem od ponad 20 lat, od 1992 r. Mam męża, który jest chirurgiem ortopedą i córkę dorosłą, która właśnie też skończyła medycynę i uzyskała prawo do wykonywania zawodu. Zawsze moim marzeniem było to, że wykonując zawód prawniczy ukoronować go na stanowisku sędziego. Zawsze uważałam, że to powinna być najlepsza ścieżka zawodowa. Po wielu latach doświadczenia zawodowego jako adwokat i uzyskania doświadczenia życiowego, ścieżka kariery powinna kończyć się na wykonywaniu pracy sędziego ale nie tylko. Izba Dyscyplinarna została przeze mnie wskazana, dlatego, że moim zdaniem będzie ona najważniejszą Izbą. Moim zdaniem najważniejsze jest to, że Krajowa Rada Sądownicza stoi na straży tego, żeby zarówno teraz,

do Sądu Najwyższego, jak i w ogóle, do sądów powszechnych trafiały osoby, które powinny. Nie może być tak, że sędzia ma coś za uszami. Ja nie miałam żadnych skarg, dyscyplinarek. Zawsze starałam się wykonywać swoją pracę najlepiej jak tylko potrafię. Ja 30 lat jestem mężatką, mam córkę, która ma 26 lat i nigdy nie mieliśmy kłopotów. Nigdy nie mieliśmy zatargów. Wykonujemy swoją pracę. To są główne elementy dla których złożyłam wniosek. Mam nadzieję, że Krajowa Rada Sądownicza weźmie takie aspekty pod uwagę. Nie mam doświadczenia z sądownictwem dyscyplinarnym. Nigdy też nie byłam w strukturach ORA czy NRA. Do sądów powszechnych zgłaszałam się. To było 3 lata temu. Złożyłam wniosek do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Łodzi. Pomimo poparcia Zgromadzenia Ogólnego, no nie zostałam wybrana. Moje dotychczasowe doświadczenie mogłoby być wkładem do Izby Dyscyplinarnej. Zanim dostałam decyzję Ministra Sprawiedliwości o możliwości prowadzenia własnej kancelarii to pracowałam w zespołach adwokackich. Od 2000 r. zajmuję się obsługą podmiotów gospodarczych i to nie tylko z kodeksu handlowego ale też i podmiotów związanych z budżetówką. To są szpitale. Doświadczenie moje w zakresie prawa karnego jest niewielkie. Jeśli już to prowadziłam tylko kilka spraw na zlecenie z urzędu. Moja kancelaria jest stricte cywilistyczną i gospodarczą. Myślę, że to doświadczenie to jest to minimum wymagane przez przepisy. Od 1992 r. jestem adwokatem. Od 1999 r. prowadzę indywidualną kancelarię. Nie jest to dla mnie problem, ja lubię wyzwania, więc który to będzie wydział to nie ma dla mnie znaczenia. Ja lubię wyzwania. Między innymi dlatego startowałam do sądu administracyjnego. Trzeba tam dużo myśleć, dużo czasu poświęcić, przeczytać masę różnych przepisów prawnych i dopiero z tego wyciągnąć coś. Ja lubię wyzwania. Dziś znajduję się w siedzibie Krajowej Rady Sądowniczej. Moja pomyłka wynika z tego, że media cały czas przekłamują nazwę tego organu.

11. Adam Antoni Kanafek – sędzia sądu rejonowego

Jestem sędzią Sądu Rejonowego w Bielsku-Białej. Uważam, że pojawiła się możliwość pewnej zmiany i charakter tej pracy nie przerasta moich możliwości. Niosę za sobą znajomość praktyki sądowej. To jest doświadczenie, które mogłoby być pomocne w orzekaniu w sprawach dyscyplinarnych. Moje preferencje to orzekanie w I instancji, choć nie do końca. Myślę, że i w jednym i w drugim wydziale dałbym radę. W tym momencie

przypomniałem sobie, że na zaproszeniu było napisane, że w dniu dzisiejszym można dołączyć jeszcze jakieś materiały.

- Kandydat składa wykaz publikacji i artykułów.

To są publikacje z zakresu ustroju. Jeśli chodzi o kandydowanie do Izby Dyscyplinarnej to nie było tu jakiejś mojej inicjatywy. Powziąłem wiadomość, że zostałem wyznaczony przez Ministra Sprawiedliwości do pełnienia funkcji sędziego sądu dyscyplinarnego i wtedy sobie pomyślałem, czemu nie. To są pewne wątki, które sprawiły, że pomyślałem, że będę się nadawał do tego. Wiem, że moi koledzy pisali do Ministra monity, żeby ich wyznaczył a ja nie pisałem nigdy. Nic takiego z mojej strony nie było, aż tu nagle dostałem akt powołania na stanowisko sędziego sądu dyscyplinarnego. Jeśli chodzi o eksces orzeczniczy to trzeba mieć bardzo indywidualne podejście do takich spraw. Ja byłbym bardzo ostrożny. Jeśli jakieś granice zostaną przekroczone to może wtedy będzie się to nadawało. Ale i tak byłbym ostrożny. Nie zgłosiłem się do Izby Karnej bo uważam, że moje doświadczenie przyda się bardziej w Izbie Dyscyplinarnej.

W tym miejscu nastąpiła zmiana protokolanta.

Posiedzenie zespołu w następnej części odbyło się przy udziale Katarzyny Kuźmy.

12. Tomasz Uściłko – sędzia sądu okręgowego

Nazywam się Tomasz Uściłko. Od 2008 roku jestem sędzią Sądu Okręgowego w Suwałkach. Jestem żonaty, mam dwoje dzieci. Od samego początku, kiedy zacząłem orzekać jako asesor orzekam w sprawach karnych, w związku z tym naturalną konsekwencją jest moje zgłoszenie do Izby Dyscyplinarnej. Przez 10 lat od 2008 roku orzekałem we wszystkich kategoriach spraw w sądzie rejonowym. Teraz orzekam w sądzie okręgowym w sprawach wykonawczych i penitencjarnych. W aktualnej sytuacji, kiedy pojawiła się szansa kandydowania do Sądu Najwyższego, postanowiłem się zgłosić. Wybrałem Izbę Dyscyplinarną z uwagi na to, że jestem kranistą i to poniekąd ograniczyło mój wybór. Nie znam Izby Cywilnej, podobnie jak Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Moje pole zostało zawężone. Było obwieszczone jedno miejsce do Izby Karnej, ale ja wybrałem Izbę Dyscyplinarną i na pewno nie chodziło tu o kwestie finansowe. Nie prowadzę wykładów. Podchodziłem kompleksowo do rozważań, co do mojego kandydowania do Izby Dyscyplinarnej. Musiałam także porozmawiać na ten temat z rodziną. Tak jak powiedziałem

orzekałem w I i II instancji. Co do zasady wolę sprawy pierwszoinstancyjne, ale myślę że w wydziale odwoławczym również sobie poradzę. Od czasów asesury orzekam cały czas w wydziale karnym. Pochodzę z Białegostoku. Mieszkam i pracuję w Suwałkach. Egzamin sędziowski złożyłem z wynikiem bardzo dobrym. Jestem osobą postrzeganą przez pracowników i kolegów jako pracoholik. Jestem typowym sędzią liniowym i uważam, że swoją pracą jestem w stanie przyczynić się do dobrego funkcjonowania Sądu Najwyższego. Jestem wizytatorem ds. karnych, byłem też kierownikiem sekcji penitencjarnej ale została ona zlikwidowana. Mój dorobek to tylko i wyłącznie dorobek orzeczniczy. Ustawa nakłada na mnie obowiązek doskonalenia się więc ukończyłem studia podyplomowe i liczne szkolenia. Nie wydałem żadnego orzeczenia, które wzbudziłoby zainteresowanie Sądu Najwyższego, natomiast z racji pełnienia funkcji wizytatora swoimi poglądami kształtuję orzecznictwo sędziów rejonowych. Mój pogląd jest taki, że sędzia nie powinien odpowiadać dyscyplinarnie za treść orzeczenia.

13. Krzysztof Jerzy Piaseczny – sędzia sądu rejonowego

Nazywam się Krzysztof Jerzy Piaseczny i jestem sędzią Sądu Rejonowego w Kozienicach. Jest to drugi sąd, w którym orzekam. Zaczynałem w Sądzie Rejonowym w Grójcu. Zmieniłem miejsce pracy, ponieważ Minister Sprawiedliwości uległ mojej prośbie, aby orzekać bliżej domu, gdyż mieszkam w Pionkach pod Radomiem. Jestem karnistą, choć na początku orzekałem w wydziale rodzinnym i z prawa rodzinnego pisałem pracę magisterską. Miałem dwukrotnie epizod z wykonywaniem czynności administracyjnych w Ministerstwie Sprawiedliwości. Pracowałem w Departamencie Wykonywania Orzeczeń i Probacji - tam nadzorowałem dwie apelacje: szczecińską i warszawską. Potem powróciłem do orzekania w macierzystym sądzie. Następnie znów pracowałem w Ministerstwie Sprawiedliwości. Od 1 stycznia 2017 r. zostałem delegowany do wykonywania czynności administracyjnych powiązanych z misją edukacji prawnej dzieci i młodzieży na terenie całego kraju. Było to związane z moim pomysłem aby animować i inspirować sądy do podejmowania czynności edukacyjnych na terenie kraju. W okręgach sądowych prezesi sądów powołali osoby odpowiedzialne za edukację prawną. Przez 18 miesięcy podejmowałem działania, które opisałem w swojej aplikacji, dążące do tego, aby inspirować, animować i prowadzić działania z zakresu edukacji prawnej. Po 18 miesiącach wróciłem do

orzekania w macierzystym sądzie. To się stało na początku lipca więc na salę sądową w sprawach karnych nie wyszedłem. Wcześniej także orzekałem w wydziale karnym. Kandyduję do Izby Dyscyplinarnej dlatego, że mam takie poczucie, że Izba Dyscyplinarna, która jest nową jakością w naszym systemie prawnym jest tego rodzaju strukturą, co do której ja mam poczucie, że tak jak mawiała moja babcia, ja bym się „nadał”. Merytorycznie chcę powiedzieć, że po pierwsze stosuję prawo od ponad 25 lat i zetknąłem się z wieloma zacnymi rzeczami, ale zetknąłem się także z dużą dawką braku tej zacności – nie nazywając tego brutalniej. Mam pewne poczucie misji. Uważam, że do tej Izby powinny kandydować osoby, które mają bardzo krytyczne spojrzenie na świat prawniczy, czyli osoby, które potrafią dokonywać krytycznej analizy postaw i zachowań. Mam wrażenie, że mam taką wrażliwość. To mi podpowiedziało aby stanąć przed Krajową Radą Sądownictwa w tej rekrutacji. Mam też poczucie kompetencji, tak po prostu. Ja uważam, że wielką zmianą jest to, że ustawodawca otworzył się na sędziów rejonowych nie tylko w zakresie Sądu Najwyższego. Sądy rejonowe są najbliższymi ludzi, to sędziowie rejonowi wysłuchują najbardziej niedobrych rzeczy o nas sędziach i o sądownictwie. Nie brałem udziału w konkursach w ramach awansu. Miałem bardzo krytyczny pogląd na temat trybu awansu, nazywałem to prosto, wtedy przy awansach najważniejsze były znajomości. Mając taką świadomość nie aplikowałem nigdzie do żadnych stanowisk funkcyjnych ani do sądów wyższej instancji. Jest jeszcze jedna rzecz – Ja mam rodowód solidarnościowy. W momencie, kiedy zaczynałem pracę trafiłem do sądu, gdzie prezesem był sędzia związany z poprzednim ustrojem. Studia ukończyłem z oceną bardzo dobrą a egzamin sędziowski zdałem na ocenę dostateczną. W latach 1993-1995 odbywałem aplikację. Asesorem sądowym byłem od grudnia 1995 r. Działalności naukowej nigdy nie prowadziłem. Moja działalność orzecznicza to jest prawie 25 lat z czego okokło 20 lat w wydziale karnym. Prawdę mówiąc nie bardzo potrafię w tej chwili wskazać na działalność, która mnie wyróżnia. Orzekając cały czas na pierwszej linii uważam, że miałem bardzo porządną stabilność orzecznictwa. Nigdy moje orzeczenia nie były postawione w stan tzw. „wytyku”. Nie byłem karany dyscyplinarnie. Mam w swojej głowie takie orzeczenia, które chętnie bym przedstawił bo odbiły się pozytywnym echem w społeczeństwie. Myślę, że nie było wokół mnie szumu medialnego, czy niezrozumienia lokalnej społeczności. Sądziłem w wielu różnych sprawach, gdzie zdarzało się, że moje orzeczenia wykraczały poza żądania ze strony oskarżycieli, co było związane z moim poglądem na to jak służebną rolę ma wymiar sprawiedliwości.

14. Cezary Kościeszka – prokurator IPN

Mam 49 lat i jestem prokuratorem IPN w Lublinie. Wcześniej pracowałem w Prokuraturze w Lublinie w pionie śledczym. Zgłosiłem się, gdyż zmiany w sądownictwie dyscyplinarnym dotyczą głównie sędziów i prokuratorów. Uważam więc, że w nowej Izbie Dyscyplinarnej powinny znaleźć się także osoby ze środowiska prokuratorskiego, w tym lustracyjnego. Zgłosiłem się, gdyż mam takie przekonanie, że nie jestem najgorszym prokuratorem i mam dobre opinie m.in. Dyrektora Biura Lustracyjnego IPN. Zgłosiłem się, żeby Rada mogła wybrać również kogoś z prokuratury. Do 2015 roku pracowałem w prokuraturze w Lublinie. Nie zajmuję się działalnością naukową. Ukończyłem w 1993 roku Wydział Elektryczny Politechniki Lubelskiej. Dodatkowe wykształcenie przydawało się w pracy prokuratorskiej. Prowadziłem wszystkie sprawy dotyczące wypadków przy pracy w budownictwie i wszystko co związane z techniką i elektrotechniką. To są moje kwalifikacje pozaprawne. Oczywiście wydział II odwoławczy jest to prestiżowy wydział i jest mi bliższy. Ale to już nie ode mnie zależy. Moim zadaniem, odpowiedzialność dyscyplinarna wobec sędziego popełniającego eksces orzeczniczy jak najbardziej powinna być stosowana, zależy jednak jaka jest jego skala. Najwybitniejszym przykładem jest to co zrobił ostatnio Sąd Najwyższy – mówię tu o zawieszeniu części przepisów ustawy. W tej konkretnej sprawie upatruje eksces w tym, że polskie prawo nie przewiduje takiej możliwości, a skutki takiego postępowania mogą być poważne.

15. Piotr Paweł Kamiński - adwokat

Jestem adwokatem, byłym sędzią wojskowego sądu garnizonowego, kandydatem do Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego. Z góry przepraszam za zamieszanie i spóźnienie, gdyż nie było mnie parę dni w domu i odebrałem późno zawiadomienie o terminie wysłuchania. Już 10 lat temu próbowałem podwyższyć standardy praktyki sędziowskiej. Wówczas nie spotkało się to z przychylną oceną środowiska. Potem skutecznie rozkręciłem kancelarię adwokacką. Mam doświadczenie z jednej i drugiej strony. Ja zostałem wypchnięty z zawodu. Byłem sędzią wojskowego sądu garnizonowego i jednym wyrokiem skazałem „sędziego stalinowskiego”. To było orzeczenie dotyczące sędziego w Szczecinie, który skazał młodego człowieka na 4 lata pozbawienia wolności. Ja uzasadniłem ten wyrok odwołując się do formuły Radbrucha. To jest koncepcja mówiąca, że prawo naturalne jest niekiedy

ważniejsze niż prawo pozytywne, więc skoro są przepisy pozwalające skazywać za rzeczy dobre, ale nie podobające się aktualnej władzy, to ktoś kto skazywał na podstawie takiego prawa ale niezgodnego z prawem naturalnym - dopuszczał się deliktu. Tam na pewno doszło do przekroczenia uprawnień. Poza tym chciałem skończyć z „załatwialstwem” w sądownictwie. Potem sędziowie z Izby Wojskowej starali się to wykorzystać przeciwko mnie. Prezes zwracał się do mnie z sugestiami, ażebym potratował ulgowo jego znajomego a ja odmówiłem i spotkałem się z szykanami. Obecnie widzę, że jest rzeczywista szansa na poprawę sądownictwa. Jako państwowiec chcę wziąć udział w tej naprawie sądownictwa. Wykonuje obecnie zawód adwokata i nas, jest 6-7 adwokatów działających na jednym terenie. Przyjmuję wszystkie sprawy za wyjątkiem spraw z prawa gospodarczego. Moja specjalizacja to szeroko rozumiane prawo rodzinne: rozwody, alimenty, podział majątku, opieka nad dziećmi. Prawem karnym również się zajmuję. Biorąc pod uwagę wyniki spraw, które prowadzę i to, że ludzie przychodzą do mnie i mówią, że jestem najlepszy w okolicy i chcą abym ich reprezentował, świadczy o mnie pozytywnie. Występowałem w sprawach karnych zarówno po stronie obrońcy osób, które były obwinione w postępowaniach dyscyplinarnych oraz tam gdzie byłem przedstawicielem pokrzywdzonego. Obecnie mamy orzeczenie Sądu Najwyższego, które mówi, że sędzia w ogóle nie podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej za delikt przy orzekaniu. Ja myślę, że jest to za daleko posunięte, bo jeśli zapadnie wyrok nie mający zupełnie poparcia w prawie, to wiadomo że będzie to jawne naruszenie prawa i nie można tego tłumaczyć orzecznictwem. Na pewno musimy popatrzeć zawsze na motywy działania sędziego. Jeśli działa z motywów osobistych i wspiera interes kogoś innego, więc jeśli orzeczenie wynika z chęci takiego a nie innego załatwienia sprawy – byłoby to naruszeniem niezawisłości sędziowskiej, ale jest to bardzo trudne do udowodnienia. Egzamin sędziowski złożyłem z oceną dobrą w roku 1997. Odbyłem następnie asesurę. Orzekałem w Wojskowym Sądzie Garnizonowym w Lublinie, następnie w Wojskowym Sądzie Garnizonowym w Warszawie. Określenie, którego użyłem, że zostałem wypchnięty z zawodu oznacza, że ja złożyłem rezygnację. Wobec mnie toczyły się postępowania dyscyplinarne. Nie zostałem w żadnym skazany. One się toczyły – były umarzone z powodu niepełnienia czynu. Zarzuty jakie mi przedstawiono to, że: pouczyłem strony o jej uprawnieniach m. in. o możliwości wyłączenia sędziego w sytuacji kiedy rozpatrywałem dwie sprawy strony jednocześnie i Sąd mnie wyłączył. Było to zanim weszły przepisy gdzie obligatoryjnie należy wyłączyć sędziego w takim wypadku. Postawiono mi zarzut, że przyczyniam się do przewlekłości postępowania. Następnie postawiono mi zarzut, że nie

stawilem się na wezwanie. Te sytuacje miały miejsce po tym, jak wydałem wspomniane orzeczenie w sprawie sędziego, który niesłusznie skazał tego młodego chłopaka.

16. Agnieszka Katarzyna Kupczyk - adwokat

Nazywam się Agnieszka Katarzyna Kupczyk. Dziękuję za zaproszenie. Parę lat temu startowałam na stanowisko sędziowskie i wówczas rzadkością było zapraszanie do Krajowej Rady Sądownictwa. Ja dla państwa przygotowałam dokumenty, które w mojej ocenie najlepiej wyjaśniają dlaczego ja się nadaję do Izby Dyscyplinarnej. Uważam, że mam wrodzone wysokie poczucie sprawiedliwości. Państwo posiadacie oceny mojej pracy zawodowej. Chciałam Państwu przedstawić kilka rzeczy, które mogły umknąć uwadze, a w mojej ocenie pokazują moją postawę. Kandydowałam na stanowisko sędziego 10 lat temu w 2008 r do Sądu Rejonowego w Radomsku. Już przy pierwszym konkursie natrafiłam na brak równouprawnienia. Na kanwie pierwszego przypadku składałam trzy odwołania do Sądu Najwyższego - we wszystkich przypadkach sprawozdawcą był ten sam sędzia. Pierwszy raz informowałam o przypadkach Prezesa Sądu Najwyższego. Informowałam o tym, że łamane są dobre obyczaje i przepisy prawa. Ja byłam zdziwiona, kiedy zapoznałam się z uzasadnieniem, bo 90% treści stanowiło bierne kopiowanie. Ja te zapożyczenia analizowałam a ich skala mnie zdumiewała. Żaden mój zarzut nie został omówiony. W drugim odwołaniu mamy identyczną sytuację – metoda kopiuj wklej. Ja się zwróciłam do I Prezesa Sądu Najwyższego, bo w treści uzasadnienia znalazłam adnotacje, które w ogóle nie dotyczyły mojej osoby a osoby asesora który miał konflikty w pracy. Biorąc to pod uwagę, że znalazły się tam liczne błędy – w mojej ocenie było to niedopuszczalne. Uważałam, że przynajmniej te uzasadnienia powinny dotyczyć zarzutów jakie ja podnosiłam. Jako odpowiedź otrzymałam jedynie sprostowanie oczywistej omyłki pisarskiej. Wniosłam w tej sprawie skargi do Strasburga dotyczące łamania Konstytucji RP i praw człowieka. Podniosłam, że w mojej ocenie ówczesna Krajowa Rada Sądownictwa nie stosowała się do przepisów. Na pierwszą skargę dostałam odpowiedź, że nie spełnia ona wymogów i została uznana za niedopuszczalną. Na drugą skargę w ogólnie nie otrzymałam odpowiedzi. Uważam, że moja działalność uzasadnia moją kandydaturę do Izby Dyscyplinarnej. Od 18 lat jestem na sali rozpraw, znam sądownictwo od różnych stron i uważam, że zmiany są niezbędne. Ponieważ jestem osobą młodą to nie mam za sobą praktyki orzeczniczej tak jak kontrkandydaci, dlatego uważam, że nie powinnam trafić do wydziału odwoławczego tylko do pierwszej instancji. Jestem osobą odważną i niezależną i nie boję się kandydować do Izby Dyscyplinarnej. Egzamin adwokacki zdałam w 2003 r. z oceną dobrą a

egzamin sędziowski w 1999 r. z oceną dostateczną. Jeżeli chodzi o odpowiedzialność dyscyplinarną sędziów to mamy dwa rodzaje naruszeń. W moim przekonaniu za każdym razem wymagana jest wielka rozwaga. Uważam, że sędzia powinien przede wszystkim stosować się do przepisów prawa. Dorobku naukowego nie mam. Zajął się praktyką. Jestem osobą młodą ale już wychowałam trojkę dzieci. W tym okresie czasu dzieliłam pracę zawodową z obowiązkami rodzinnymi, co nie było proste. Pracowałam poza miejscem zamieszkania. Nie wystarczyło czasu, żeby rozwijać się naukowo.

17. Dorota Maria Sokołowska – pracownik naukowy

Nazywam się Dorota Maria Sokołowska. Przyznam, że formularz zgłoszeniowy był skromny, więc przedkładałam dodatkową dokumentację. W 1987 roku ukończyłam studia, po czym podjęłam aplikację notarialną, zdałam egzamin – przedkładałam kopię dyplomu. Następnie w 1989 roku zdałam egzamin notarialny na ocenę dobrą. Następnie przystąpiłam do fazy przed asesorskiej i zrezygnowałam z niej. Przyczyną było to, że spotkałam się z nierzetelnością w zawodzie notariusza. Zaraz po egzaminie w 1989 roku zrezygnowałam. Następnie podjęłam pracę w spółkach prywatnych – po czym w 1993 roku w Urzędzie Wojewódzkim. Zetknęłam się z kwestią prywatyzacji. W 1994 roku zdałam egzamin radcowski i zaczęłam wykonywać ten zawód. Mimo tych perturbacji mam ciągłość zawodową. W 1994 roku weszła ustawa o prawie autorskim i to wycisnęło piętno na całym moim życiu zawodowym i naukowym. Byłam zatrudniona w dużym wydawnictwie. W 1999 roku po obronie doktoratu prowadziłam wykłady i ćwiczenia z prawa handlowego. Wykładałam też na prywatnych uczelniach. Ostatecznie w momencie kiedy zajęłam się tematyką habilitacji wykreśliłam się z izby radców prawnych. Od 2016 r. pracuje jako profesor nadzwyczajny na Uniwersytecie Szczecińskim. Równolegle byłam arbitrem przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nowe przepisy spowodowały, że moja kadencja wygasła. W życiu zawodowym w pierwszej kolejności zajmuję się prawem autorskim i handlowym. Obroniło się u mnie około 100 magistrów i jeden doktor. Współpracuję z wieloma stowarzyszeniami m.in. Zaiks. Jestem biegłym sądowym – ostatnio opracowałam dużą opinię dla Sądu Okręgowego w Gdańsku. Moja ścieżka zawodowa nie jest jednolita. Ja obserwowałam prawo z różnych stron. Wiem, na czym polega zawód notariusza czy radcy prawnego. Występowałam przed Sądem Najwyższym, pisałam skargi

konstytucyjne. Doszłam do wniosku, że praca naukowa nie gwarantuje wpływu na to co się dzieje w sferze prawa. Gdy powstaje obecnie nowa Izba Dyscyplinarna, pomyślałam o niej w pierwszej kolejności. Zdecydowałam się kandydować, gdyż tu czuje dla siebie coś, czego jeszcze nie robiłam ale czuje się do tego życiowo i moralnie przygotowana. Sąd Najwyższy byłby ukoronowaniem pracy zawodowej. Myślę, że mój wiek i doświadczenie w jakiś sposób uprawniają mnie do starania się o to stanowisko.

W tym miejscu nastąpiła zmiana protokolanta.

Następna część posiedzenia zespołu członków Krajowej Rady Sądownictwa odbyła się przy udziale Rafała Kretowicza.

18. Jarosław Jerzy Duś – prokurator Prokuratury Krajowej

To dla mnie zaszczyt, że mam możliwość zaprezentować się przed takim gremium. Jestem prokuratorem Prokuratury Krajowej. Obecnie pełnię funkcję dyrektora biura Prokuratora Krajowego. Jestem też sędzią sądu dyscyplinarnego przy Prokuraturze Generalnym, także to doświadczenie jest zbieżne z Izba do której aplikuję. Sądom dyscyplinarnym zdarzały się pomyłki. Na przykład sprawa śmierci w rodzinie zastępczej na Pomorzu dwójki dzieci, gdzie nie uchylono immunitetu prokuratorowi. Ja w tym wyroku złożyłem zdanie odrębne. Podjąłem działania naukowe, czekam obecnie na wyznaczenie terminu obrony pracy doktorskiej, jej tytuł to: „Ludobójstwo na Polakach w Województwie Lwowskim”. Jestem także redaktorem naczelnym kwartalnika – Wojskowy Przegląd Prawny, który powstał z inicjatywy marszałka Piłsudskiego. W 2016 r. miał zostać zlikwidowany, ale przejąłem obowiązki redaktora i uratowaliśmy ten kwartalnik. Teraz publikowane są nie tylko artykuły wojskowo-prawnicze, ale również pozycje z zakresu szeroko pojętego prawa karnego. Postanowiłem kandydować do Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego bo, powiem tak, gdyby nie było do Izby Dyscyplinarnej, to nie aplikowałbym do żadnej z Izb. Pozwalałem sobie na komentowanie tego co się dzieje w prokuraturze, piętnowałem mankamenty, niedoskonałości, miałem z tego powodu niełatwo. Dlatego w tym stanie nie można stać biernie, przyglądać się, trzeba powiedzieć „Wchodzę w to i zrobię wszystko żeby było lepiej”. Uważam, że wszelkiego rodzaju błędy orzecznicze, wbrew prawu czyli procedurze i prawu materialnemu powinny być rozliczane. Sędzia nie może być niezawisły od rozumu, uważam że to będzie rolą tej Izby. Podniesiemy poziom jeżeli zaczniemy rozliczać za błędy w

orzeczeniach. Ja w 2005 r. zostałem powołany na urząd prokuratora Prokuratury Rejonowej w Inowrocławiu, ale z uwagi, że biegle władam niemieckim, była taka sprawa doktora G. i wyznaczony do sporządzenia opinii w tej sprawie biegły z Niemiec zażyczył sobie mieć do dyspozycji prokuratora łącznikowego i wtedy mnie wygrzebano z prowincji, dostałem delegację do prokuratury w Warszawie i ciężko pracowałem. Dzięki temu dostałem awans, w 2016 r. miałem udział w reformie prokuratury. Teraz jeszcze jest nie opublikowany, ale mam, teraz niedługo wyjdzie, to się pochwalę. Są tu opisane sukcesy w prokuraturze za lata 2016-2018. Mamy teraz skokowy sukces jeżeli chodzi o sukcesy w ściganiu przestępstw gospodarczych. W 2016 r. zostałem delegowany do Prokuratury Krajowej, a później zostałem Prokuratorem Prokuratury Krajowej. Z niezawisłością nie będę miał problemów, mnie osobiście dotknął ostracyzm zawodowy. W 2007 r. zmieniła się władza w prokuraturze i wtedy zostałem objęty działaniami środowiskowego ostracyzmu, ale nie wpłynęło to na moje wartości i idee. W Polsce taki przepis karny warto rozważyć, bo odpowiedzialność karna jest bardziej dokuczliwa od dyscyplinarnej, jest to do przemyślenia albo swój własny sposób można by wypracować, niekoniecznie karny.

19. Łukasz Marcin Szatko – adwokat

Adwokat Łukasz Szatko lat 47. Od 2002 r. prowadzę kancelarię w Katowicach, skończyłem prawo na Uniwersytecie Śląskim, ukończyłem również studia doktoranckie, byłem asystentem na Uniwersytecie Śląskim z zakresu prawa pracy. Promotorem mojej pracy doktorskiej miał być profesor Nowak, ale się z nim pokłóciłem, miałem z nim konflikt i nie doszło do obrony pracy doktorskiej. Studia ukończyłem w 1995 r., pracę napisałem u profesora Popiołka z prawa prywatnego międzynarodowego na piątkę. W przypadku adwokata jeżeli chodzi o sprawy karne, to ciężko o rekomendację, bo musiałaby pochodzić od klientów, którzy wchodzili w konflikt z prawem. Broniałem w sprawie „Kolozeum” – w największej aferze gospodarczej. Spraw było bardzo dużo. Wydaje mi się, że nie popełniam błędów, nie było postępowań dyscyplinarnych. A tak, było jedno postępowanie, ale tam chodziło o nie płacenie składek. Jeżeli chodzi o upomnienie dziekańskie, to sąd apelacyjny uznał, że odmowa sporządzenia skargi została sporządzona zbyt lakonicznie, powinna być zachowana forma zbliżona do formy skargi kasacyjnej. Zalecenie pokontrolne powizytacyjne, dotyczyło tablicy informacyjnej, którą mi ukradziono. Innych uwag nie było. Nie chodziło, że za duża reklama, chodziło o to, że w chwili kontroli była mała tabliczka, nie było dużej tablicy. Kandyduję do tej Izby, bo mam wysoki stopień odporności na naciski środowiskowe,

jestem odporny na taką działalność jakichkolwiek grup wpływu. Myślę, że dwudziestoletnie doświadczenie jest wystarczające do zdefiniowania działalności, która może być przedmiotem postępowań dyscyplinarnych. Uważam, że Izbę Dyscyplinarną powinny reprezentować osoby wykonujące różne profesje prawnicze, bo Izba będzie dla wszystkich zawodów prawniczych. Zraziłem się do działalności naukowej, nie chciano mi wtedy wyznaczyć nowego promotora.

- Pan Łukasz Marcin Szatko przedłożył do akt postępowania wyciąg z indeksu, potwierdzający zaliczenie studiów doktoranckich.

20. Paweł Mazurkiewicz – sędzia sądu rejonowego

Mam 50 lat, jestem żonaty, żona uczy w liceum ogólnokształcącym. Mój syn jest doktorantem na pierwszym roku studiów doktoranckich u profesora Gizberta-Studnickiego. Skończyłem dwa fakultety: administrację i prawo. We wrześniu 1991 r. zostałem aplikantem, później asesorem, a następnie sędzią Sądu Rejonowego w Nisku w wydziale cywilnym, rodzinnym i karnym. W Izbie Dyscyplinarnej potrzeba, szczególnie pracowitych, uczciwych i odważnych sędziów, dlatego kandyduję. Jeżeli chodzi o sprawy dyscyplinarne, to okręg tarnobrzeski, to patologia sądowno-dyscyplinarna. Słynny sędzia od kradzieży kielbasy pochodzi z mojego okręgu, ale to nic w porównaniu z jego wyczynami alkoholowymi na drogach w całej Polsce. Nie starałem się o awans, bo okręg tarnobrzeski, to okręg pod wpływami TW „Prymusa” i Jerzego Jaskierni, a ja od początku zostałem zdiagnozowany jako przeciwnik polityczny, podpadłem na początku służby sędziowskiej. Było takie spotkanie towarzyskie, w którym uczestniczyły oprócz mnie trzy osoby, to było na tym ognisku i ja tam wyartykułowałem swoje poglądy na temat sędziego Tadeusza Marczyka, jak prześladował senatora Kozłowskiego, powiedziałem co o tym sądzę i na następny dzień zostałem wezwany do sądu okręgowego. Tam był sędzia Marczyk i stare sandomierskie komuchy, powiedzieli mi, że z litości dostane nominację, ale jak się wtedy tam nade mną pastwiono w lokalu wiceprezesa Sądu Okręgowego w Sandomierzu. Któryś kolega z ogniska musiał donieść. Stalowa Wola i Nisko są bardzo blisko siebie, ja zaczynałem w Nisku, później w Stalowej Woli, a jak jako jedyny z okręgu tarnobrzeskiego zdałem egzamin na piątkę, to w nagrodę chciano mnie skierować osiemdziesiąt kilometrów do Staszowa, ale jedna pani sędzia się za mną wstawiła, i wylądowałem w Nisku. Jestem sędzią praktykiem liniowym od dwudziestu trzech lat. Jako prosty cywilista stoję zawsze po stronie biednych ludzi, teraz często jest biedny obywatel i korporacja, na przykład sprawy o służebność przesyłu. Orzeczenia Sądu Najwyższego nie są źródłem prawa, jedno orzeczenie znajdą i się jego trzymają. W sprawach

odszkodowawczych, poliso-lokat, zawsze stoję po stronie biednych ludzi, a jestem odważny i stoję zawsze po stronie prostych ludzi. Często się wydaje, że jak powołają na prezesa 40-latka to on będzie niezależny, a on nie będzie. Fundamentalne pytanie jest takie dlaczego ci sędziowie awansowali, a inni nie? Gdyby napisać o tym książkę to Pasikowski czy Smażowski filmy by takie nakręcili. Na przykład sędzia Osucha musi być sędzią, bo to kumpel Jaskierni, kumpel z podwórka. Próbowano mnie wyrzucić z kolegium jeszcze jako asesora, mówiono: „dziękujemy, może Pan już iść, już skończyliśmy niech Pan idzie”, a ja na to, że „mam czas posiedzę”. Okręg Tarnobrzesci to komuna, postkomuna i neokomuna. Młody sędzia w Tarnobrzegu jak awansował, to miał takich, a nie innych mentorów. Fałszywe oświadczenia lustracyjne, przecież Cenckiewicz mógłby to wyjąć i upublicznić. Tak, jeszcze jeden sędzia z mojego okręgu startuje ale do innej izby. Ja powiem tak po dwudziestu siedmiu latach nienagannej służby, jeżeli chodzi o kwestie dyscyplinarne, to na początku tego roku otrzymałem wytyk, złożyłem odwołanie do Sądu Najwyższego w tej sprawie i nie mam żadnych wiadomości co dalej. Rzekomo wydałem niewłaściwe postanowienie, ale w składzie sądu dyscyplinarnego nieprzypadkowo był Prezes i Wiceprezes. Skład sądu odwoławczego również jest nieprzypadkowy, okoliczności też. To zależy jaki jest punkt krytyczny, bo z jednej strony sędzia powinien być wolny od wszelkich wpływów, ale każdy popełnia błędy, natomiast łatwo te błędy poddać gradacji i sprawdzić jakie było uchybienie. Jeżeli chodzi o Sąd Najwyższy to ostatnie – 775 k.p.c., no po prostu mega skandal prawniczy, bezczelność, arogancja i buta. To jest gwałt na prawie i jest karygodne.

21. Lidia Maria Dudek – sędzia sądu okręgowego

Jestem tutaj żeby przekonać do siebie, że jestem właściwym kandydatem. Kwalifikacje zawodowe – jako sędzia orzekam od trzydziestu dwóch lat, ukończyłam Uniwersytet Wrocławski, aplikację odbyłam w sądzie w Częstochowie, później byłam sędzią w Sądzie Rejonowym w Częstochowie, gdzie orzekałam w wydziale cywilnym, następnie w Sądzie Okręgowym w Częstochowie również w wydziale cywilnym. Uważam, że posiadam duże doświadczenie, pełniłam funkcję kierownika szkoleń do marca tego roku. Zapraszałam wielu ciekawych znanych prawników, szkoleń aplikantów radcowskich z zakresu prawa cywilnego materialnego i procedury cywilnej. Od siedmiu lat jestem co roku powoływana do komisji egzaminacyjnych, ostatnio byłam egzaminatorem na egzaminie komorniczym, w

sądzie okręgowym jestem koordynatorem do spraw mediacji. Nakłaniam sędziów do korzystania z tej instytucji. Nie boję się żadnej pracy, lubię nowe wyzwania. Jestem również komisarzem wyborczym w Częstochowie. Podeszłam do egzaminu na komisarza, chociaż sędziowie nie muszą, bo są zwolnieni, przygotowywałam się przez trzy miesiące i zdałam. Państwowa Komisja Wyborcza powołała mnie na komisarza. Orzekam na sto procent, chociaż mogłabym mieć zmniejszony zakres orzekania, z uwagi na wykonywane funkcje. Jestem rozważna i wyważona, mam czas. Izba Dyscyplinarna bo, posiadam kwalifikacje z zakresu prawa cywilnego, a ta Izba będzie rozpoznawała sprawy sędziów Sądu Najwyższego z zakresu prawa pracy, sprawy o przeniesienia w stan spoczynku i moje kwalifikacje były by pomocne. Od czterech lat jestem wdową, mam dwoje dorosłych dzieci. Córka jest na szóstym roku medycyny, a syn zdał egzamin w tym roku – egzamin adwokacki. Zapoznałam się szczegółowo z przepisami, na podstawie których będzie funkcjonowała Izba Dyscyplinarna, z całą procedurą, pierwszego wydziału, drugiego wydziału, przeczytałam wszystkie akty normatywne. Jestem osobą kontaktową, mam dobrą opinię w środowisku sędziowskim. Uważam, że sędziowie powinni ponosić odpowiedzialność dyscyplinarną jeżeli popełniają jakieś przewinienia, to powinni odpowiadać, tylko zależy jakiego rodzaju dolegliwości zastosować, bo jest dużo możliwości. Jest kara upomnienia, nagany. Sędzia Sądu Najwyższego powinien zachowywać się godnie i nie dopuszczać się ekscesów. Przychodzi czas pracy i odpoczynku, do którego sędzia pracuje i przechodzi w stan spoczynku. Ponadto ci sędziowie, którzy chcieli mogli złożyć oświadczenie i większość, tych co złożyła uzyskała zgodę na dalsze orzekanie, a ci co nie złożyli to ich problem.

22. Andrzej Zygmunt Witkowski – prokurator prokuratury okręgowej

Jestem prokuratorem Prokuratury Okręgowej w Katowicach. W prokuraturze rejonowej pracowałem w wydziale śledczym. Od siedemnastu lat wydział postępowania sądowego. Moja matka jest repatriantką, Niemcy zamordowali mojego dziadka – powstańca śląskiego. Ja wiem co to jest państwo polskie, suwerenność, niezależność. Macierzyństwo to również kwestia społeczna, Polaków musi być więcej. Przypadek, że się zgłosiłem. Dostałem kasację do zaopiniowania, sprawa dotyczyła człowieka, który w trakcie doprowadzenia do izby wytrzeźwień, zaproponował policjantom żeby go puścili, to kupi im skrzynkę piwa. Dostał za to rok bezwzględnego więzienia. Zadałem sobie pytanie, bo prokurator chciał wyższej kary, kasację zaopiniowałem negatywnie. Albo kasus sponsorowanej wycieczki

zagranicznej podczas wycieczki, ktoś pluje na konstytucyjne organy dla przykładu sejmu. Sąd by powiedział, że jest to rozterka, albo akt patriotyzmu i wtedy uświadomiłem sobie moc sprawczą sędziego Sądu Najwyższego. Jak nierówno traktowani są obywatele, w pijackim widzie kupię skrzynkę piwa – rok bezwzględnego więzienia, a zgoła gorsze jest gdy chwali się ktoś bezkrytycznie sponsorowaną wycieczką ale to będzie rozterka. Tak mnie to zbulwersowało, że postanowiłem kandydować. Zetknąłem się z setkami sędziów, adwokatów i radców prawnych. Mam nadzieję, że Prokurator Generalny uruchomi moją kasację. Skoro znam legalizm, wiem jak to wygląda, to powinienem to wykorzystać. Niezawisłość, to trzeba mieć w sobie, bo co będzie jak boss grupy przestępczej powie sędzi że wykończy jej dzieci. Jeżeli zaburzona niezawisłość jest, bo sędziowie nie wybrali sobie sami prezesa, to dla takich osób nie ma miejsca. Sędzia to musi być sędzia, przez dziesiątki lat z podziwem patrzyłem na sędziów, bo dawali ostoję dla mnie. Sędzia zawsze jeszcze spojrzy mi na ręce, zobaczy jakie są dowody. Ja w zasadzie mógłbym powiedzieć: „Andrzej idź na emeryturę”, ale żeby moje wnuki tu mogły żyć, to musi być ktoś, kto postawi tamę stawianiu się ponad prawem. Ja nie uzurpuję sobie władzy, żeby mówić czy coś ma być szerzej czy nie, ja jestem nie jestem od kreowania polityki społecznej, w pełni akceptuję to, że w końcu pomyślano żeby stworzyć taką Izbę. Niezależność zależy też od środowisk, z których ludzie się wywodzą. Do zależności grupowej, zawodowej doszło w środowisku lekarskim, tam przebić się, że ktoś przed zaniedbanie, niedbalstwo doprowadził do śmierci człowieka, to jest prawie niemożliwe. Zawsze wydawana jest opinia, która dopuszcza procent, że nie będzie można skazać tego kogoś. Ja jestem u schyłku, dzieci mam odchowane, nie mam obaw o siebie i rodzinę. Ja realnie prowadziłem śledztwo dotyczące Kopalni „Wujek” i tam chcieli postawić najbardziej surowy, absurdałny zarzut, żeby było w telewizji w mediach a później by się nie dało tego obronić, bo jak przez dziesięć lat mataczyli, to przecież by nie dało rady. Na piśmie odmówiłem postawienia tych zarzutów dla plutonu specjalnego. Proponowałem, żeby postawić zarzut dla członków plutonu specjalnego użycia broni ze skutkiem śmiertelnym, bo w tamtych realiach i warunkach można było coś na tym zarzucie osiągnąć. Byłem rzecznikiem prasowym prokuratury wojewódzkiej przez dwa lata i każdy komu zrobiłbym minimum krzywdy by mnie odpowiednio podsumował wtedy. Ja czytałem zakres obowiązków obu izb. Pierwsza izba rozstrzyga spory sędziów ze stosunku pracy. Materia prokuratorska jest taka, że będąc na sali nie wiem czym zaskoczy mnie adwokat, czy sąd i muszę sobie radzić. Nie jestem doskonały, szkole aplikantów, jestem stałym członkiem komisji. W drugiej izbie rozpatrywane są spory cywilne. Jestem gotów i w jednej i drugiej. Mam werwę i jak coś to się douczę, luka dotyczy rozstrzygania sporów z zakresu prawa

pracy. Niedawno miałem nawet apelację i tam był moim zdaniem brak związku przyczynowo skutkowego. Przeczytałem sposób zawiązania stosunku pracy, rozwiązania, czym jest umowa na piśmie i moim zdaniem wymóg pisemny ma pierwszeństwo przed ustnym. Nie jestem autorem publikacji, jestem praktykiem. Egzaminu prokuratorskiego nie składałem. Ja pracowałem po studiach. Jak miałem piętnaście lat, to zmarł mój ojciec, a ja z trójki rodzeństwa byłem najstarszy. Jak skończyłem studia to szukałem dochodowej pracy. W 1978 r. skończyłem studia, później przyjąłem się do milicji obywatelskiej, bo stwierdziłem, że złodziej nie ma barw politycznych. Odmówiłem pracy w SB, bo stwierdziłem, że nie będę sędzią cudzych sumień. Po dziewięciu latach pracy nie mogłem akceptować tego stanu rzeczy, nie udawałem, że to ze względów medycznych. Cztery ostatnie lata pracowałem w wydziale dochodzeniowo-śledczym, przy przestępstwach gospodarczych, byłem zdeterminowany i chciałem zrobić aplikację, zostałem do prokuratury przyjęty, a Prokurator Generalny mianował mnie na podprokuratora bez aplikacji na podstawie dziesięcioletniego stażu pracy.

23. Krzysztof Andrzej Rzodkiewicz – sędzia sądu rejonowego

Jestem sędzią Sądu Rejonowego w Zambrowie, mam 60 lat. Ukończyłem wydział prawa na Uniwersytecie Gdańskim, zajęcia z prawa pracy miałem z Panem Lechem Kaczyńskim. W 1980 r. ukończyłem studia z oceną dostateczną lub dostateczną plus, na aplikację dostałem się w 1980 r. w sądzie w Łomży. Mieszkam w Zambrowie ale wróciłem do miejscowości rodzinnej, dostałem się tam na aplikację. Gdy przyjmowano mnie na aplikację to rozmowa była taka, że pytano na wstępie czy chodzę do kościoła. Aplikację ukończyłem z wynikiem dobrym lub dostatecznym, już nie pamiętam. Asesorem byłem do 1984 r. Jestem sędzią rodzinnym, w początkowym okresie, jako asesor orzekałem w wydziale karnym i w cywilnym, a od trzydziestu lat orzekam w wydziale rodzinnym. W wydziale karnym miałem okazję sędzić sprawę opozycjonisty i uniewinniłem go, później była możliwość przejścia do wydziału rodzinnego w roku 1987-88 i przeszedłem. W 1989 r. zaczęły się zmiany i zostałem Prezesem Sądu w Zambrowie, bo wykazałem się odwagą cywilną w tamtym procesie opozycjonisty, ponadto miałem z Solidarnością dobre kontakty. Wielkich ambicji to nie mam. Jako sędzia rodzinny, zauważyłem wiele nieprawidłowości w sądownictwie. Pierwszy przykład z brzegu, w Zambrowie jest zakład karny i również tam ludzie mają swoje sprawy. Kiedyś w drodze pomocy prawnej, słuchałem człowieka, który

odbywał karę pozbawienia wolności już rok i siedem miesięcy, bo jechał rowerem wypił piwo i dostał rok w zawieszeniu, później żona kazała pojechać mu po pampersy drugi raz go zatrzymała policja i koniec. Pierwszy raz ten człowiek widział sędziego, prawie dwa lata odbywał karę, a nie widział sędziego bo wyroki były wydawane zaocznie. W tym roku skończyłem sześćdziesiąt lat i pojechałem z żoną i z córką na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Emocjonalnie podszedłem, jak wróciłem to w telewizji podawano informacje, że jest nabór do Sądu Najwyższego, że nikt nie chce się zgłaszać, że bunt środowiska i mi się ułożyło, że szukano czterdziestu sprawiedliwych i ja się zastanawiałem czy się tych czterdziestu sprawiedliwych znajdzie. Jak później przeczytałem, że czterdziestu się zgłosiło to się uspokoiłem. Jestem sędzią rodzinnym, to jest mój wyraz poparcia dla zmian w wymiarze sprawiedliwości. Na sędziego okręgowego w sądzie rejonowym dostałem nominację od prezydenta Lecha Kaczyńskiego, potem wyszło jak wyszło. Moim zdaniem jest potrzebna reforma sprawiedliwości. Wielkich oczekiwań, że zostanę sędzią Sądu Najwyższego, to nie mam, jako sędzia rodziny to uważam, że jestem dobrym sędzią, współpracuję z władzami lokalnymi.

24. Jacek Stanisław Wygoda – prokurator Prokuratury Krajowej

Lat 53, żonaty, troje dzieci. Ukończyłem Uniwersytet Jagielloński, moja pierwsza praca, to była praca w urzędzie celnym w Krakowie. Później oczekiwałem, że zostanę przyjęty do policji w 1990 r. W prokuraturze jestem od 2001 r. pracowałem, na różnych stanowiskach, teraz jestem dyrektorem jednego z departamentów w Prokuraturze Krajowej. Dla każdego prawnika Sąd Najwyższy jest ukoronowaniem kariery, to jak komplet złotych medali na olimpiadzie. Jestem również przewodniczącym sądu dyscyplinarnego odwoławczego dla prokuratorów, dlatego tak zadecydowałem. Jestem autorem jedenastu publikacji. W Wojskowym Przeglądzie Prawniczym publikowałem. Najtrudniej oceniać samego siebie, rolę jako sędziego Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego byłoby to, żeby w sposób skuteczny i sprawny realizować postępowania dyscyplinarne. Charakteryzują się one obecnie przewlekłością i długością. Ja złożyłem skargę na prokuraturę w sprawie dotyczącej śmierci mojej córki, zetknąłem się z niekompetencją kolegów prokuratorów osobiście i ich złą wolą. Chciałbym, żeby dochodziło do rozstrzygnięć czyniącym zadość sprawiedliwości. Chodziło, o to, że moja córka urodziła się z ciężką wadą serca, możliwą do zoperowania. W Krakowie pracował wtedy wybitny profesor, została postawiona zła diagnoza, zbagatelizowano objawy, nie podano leków, które się podaje rutynowo i w drugim tygodniu

zycia doszło u córki do zapaści, uszkodzeń mózgu, miała kilka padaczek dziennie. Umarła z uwagi na konsekwencje neurologiczne, na infekcję, która spowodowała zapalenie płuc. Zmarła przez błąd w sztuce lekarskiej. W skardze do Strasburga napisałem, że były błędy w prowadzeniu postępowania. Sędzia powinien odpowiadać, ale eksces ekscesowi nierówny. Parę lat pracowałem w pionie lustracyjnym IPN z Kurtyką i widziałem tam, jak sędziowie potrafili sprawę „skręcić”. Przykład Tomasza Turowskiego, sędziowie Sądu Najwyższego dopuścili się też przewinień. W sytuacji kiedy morderca wychodzi na wolność, bo sędzia zbagatelizował, to powinien odpowiadać. Zasada niezawisłości nie oznacza, że jest się niezawisłym od odpowiedzialności karnej. Oznacza ona, że jest się wolnym od nacisków zewnętrznych, ale to nie znaczy, że mogą ignorować pewne zasady. W Niemczech skazywano za łamanie podstawowych zasad procesu. Jeżeli chodzi o akt oskarżenia wytoczony przeciwko mnie przez Pana Mościckiego, to nie wiem jaki był finał. Nie wiem, a Mościckiego na oczy nie widziałem. To był człowiek, któremu w Strasburgu orzeczono, że naruszono jego prawo do obrony i on złożył w Sądzie Najwyższym wniosek o wznowienie postępowania, bo tam nie wszystkie materiały były jawne. Nigdy nie wystąpiono o uchylenie mojego immunitetu. Może sąd nie doczytał, czy to przyjął. Nie wiem na jakim etapie odmówił wszczęcia albo nie wiem, we wznowionym nie był już uznany ten Pan Mościcki. Zapewne zostało umorzone, bo oskarżyciel nie wniósł o zniesienie immunitetu.

25. Arkadiusz Adam Wołoszczuk – sędzia sądu rejonowego

Mam 55 lat, mam żonę, dwoje dzieci. Studia prawnicze ukończyłem w 1987 r. z wynikiem dobrym, aplikację ukończyłem w Sądzie Wojewódzkim w Poznaniu z wynikiem dobrym, egzamin z wynikiem dobrym. Następnie byłem asesorem, a w 1991 r. zostałem powołany na stanowisko sędziego w Sądzie Rejonowym w Trzciance. Od 1 grudnia 2004 r. byłem sędzią Sądu Rejonowego w Poznaniu, a od 1 stycznia 2008 r. jestem sędzią Sądu Rejonowego Poznań-Stare Miasto w Poznaniu. W Trzciance orzekałem we wszystkich kategoriach – karnych, cywilnych, rodzinnych i nieletnich, w sprawach wieczystoksięgowych, w sprawach z zakresu prawa pracy, i w sprawach właściwych dla wydziałów grodzkich. Od 2004 r. orzekam przede wszystkim w sprawach gospodarczych procesowych. Za moją osobą przemawia bogata różnorodność orzecznicza, bogate doświadczenie zawodowe i życiowe z uwagi na wiek. W sprawach karnych w ramach asesury orzekałem w latach 1989-1991. W mojej ocenie spełniam wszystkie kryteria do przedstawienia swojej kandydatury na sędziego Sądu Najwyższego. W latach 2008-2011 w wyższej szkole komunikacji prowadziłem

wyklady. Ja wiem, że tam są dwa wydziały w Izbie Dyscyplinarnej, pracowałem w I instancji, w ramach pomocy, ale również w II instancji, także do pierwszej instancji Izby Dyscyplinarnej chciałbym trafić. Kontrola instancyjna jest po to, żeby wadliwy wyrok naprawić. W sytuacji gdy sędzia skazuje człowiek na śmierć, a takiej kary nie ma, to należałoby się zastanowić czy to osoba nadająca się do sprawowania urzędu sędziego. Oczywiście są sytuacje, kiedy trzeba takie postępowanie wszcząć, kwestia rozstrzygnięcia należy do sądu, więc ciężko mi powiedzieć, ja się nie zetknąłem z takim bezprawiem więc są to rozważania czysto hipotetyczne.

- Pan Arkadiusz Adam Wołoszczuk przedłożył opinię prezesa sądu.

26. Dorota Anna Jakubiec – sędzia sądu rejonowego

Jestem sędzią Sądu Rejonowego w Świdnicy delegowaną do Ministerstwa Sprawiedliwości, gdzie jestem głównym specjalistą. Ocena ze studiów dobra, aplikacja sądowa a następnie egzamin z oceną dostateczną. Byłam asesorem w okresie od 1 grudnia 1996 r. do 10 lipca 1998 r. w Sądzie Rejonowym w Ząbkowicach Śląskich, później sędzią w tym sądzie. Podczas asesury orzekałam w wydziale karnym, dodatkowo podczas asesury w wydziale rodzinnym i nieletnich tamże. Po nominacji orzekałam w wydziale karnym w Ząbkowicach, ale z uwagi na dojazdy, a wtedy byłam matką małego dziecka, przeniosłam się do Świdnicy. Mój mąż był prokuratorem w Świdnicy, więc skierowano mnie do wydziału rodzinnego. Mam dodatkowe kształcenie związane z prawem rodzinnym. Od 2010 r. jestem oddelegowana do Ministerstwa Sprawiedliwości. Zajmowałam się działalnością rodzinną związaną z wykonywaniem zadań zewnętrznego nadzoru Ministra Sprawiedliwości do rozpoznawania skarg, z tym, że skarg było wtedy mniej niż obecnie. Zajmowałam się procesem legislacyjnym, nadzorem zakładów poprawczych, sprawami na styku kodeksu rodzinnego i pieczy. W Ministerstwie Sprawiedliwości dalsza specjalizacja – zajmowałam się pieczą zastępczą, monitoringiem kontaktów. Przegraliśmy jako kraj w 2007 r. i został podjęty rządowy program monitorowania kontaktów i pracy sądów w tym zakresie, teraz jest to departament spraw rodzinnych i nieletnich. Zajmuję się teraz tą samą kwestią. Najchętniej to bym się widziała w izbie rodzinnej ale takiej nie ma, jest w tym sensie problem, nie czuję się stricte cywilistką. Sądy okręgowe niektóre, posiadają wydziały odwoławcze rodzinne, ale w Sądzie Okręgowym w Świdnicy nie ma takiego wydziału, więc nie mam żadnej możliwości

rozwoju zawodowego. Startować do sądu okręgowego nie startowałam, bo jest tam jedynie wydział cywilny i cywilny odwoławczy. Na początku 2000 r. proponowano mi, ale nie czułam się na siłach. Po 24 latach pracy w sądownictwie czuję się „rodzinnikiem” i chciałabym to kontynuować, a nie uczyć się od nowa. W 2016 r. wróciłam do sądu i trafiłam do wydziału cywilnego, uczyłam się prawa cywilnego na nowo, miałam drugą asesurę. Moje dodatkowe wykształcenie nie miało znaczenia, argument osobisty. Nie jestem karnistką ani cywilistką, nie ma izby rodzinnej. W Izbie Kontroli Nadzwyczajnej są sprawy z zakresu prawa telekomunikacyjnego, ja do takich spraw nie czuję się przygotowana merytorycznie. Mam kontakt w zakresie zewnętrznego nadzoru nad wykonywaniem postępowań sądowych, wydaje mi się, że to uprawnia moje przekonanie, że mam podstawowe przygotowanie, dzięki pracy jaką wykonywałam w Ministerstwie Sprawiedliwości. Nie mam publikacji, nie miałam na to czasu.

27. Konrad Kamil Wytrykowski – sędzia sądu okręgowego

Jestem sędzią od 2007 r. Orzekam już 15 lat od 2003 r., łącznie z asesurą. Jestem Prezesem Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu. Jestem sędzią Sądu Okręgowego w Legnicy. Mam doktorat z zakresu prawa karnego. Prawem karnym interesuję się od aplikacji, w sumie od 2000 r. mam styczność z prawem karnym. Zwłaszcza postępowania dyscyplinarne nie działały na tyle dobrze, żeby wyeliminować czarne owce z sądownictwa. Sędziowie sądu apelacyjnego są sędziami w sądach dyscyplinarnych, a w sądach odwoławczych sędziowie Sądu Najwyższego, którzy moim zdaniem są oderwani od realiów pracy w sądzie rejonowym. Ja z uwagi na wykonywaną funkcję nie mogę być sędzią w sądzie dyscyplinarnym. Dla przykładu, co sędzia Sądu Najwyższego może wiedzieć w temacie, jak ogarnąć referat liczący osiemset spraw, a w takich sprawach zapadały wyroki skazujące. Albo sprawy, w których następowało przedawnienie karalności, przecież to jest kuriozalne, to podkopywało autorytet wymiaru sprawiedliwości. Sędzia powinien stać na straży prawa. Oczywiście są luzy interpretacyjne i wówczas sędzia musi rozstrzygnąć, jaką interpretację przepisów wybierze. Przepisy polskie przewidują odpowiedzialność za rażącą i oczywistą obrazę przepisów prawa i w tym zakresie sędzia musi odpowiadać, jeżeli rażąco narusza przepisy, bo to oznacza, że nie zna przepisów, nie ze względu na interpretację tylko z uwagi na brak wiedzy. Oczywiście i rażące naruszenie prawa w Niemczech jest to typ przestępstwa kwalifikowanego. Konkurs był na przełomie 2016/2017 r. Na kolegium wszystkie głosy za – to było sześć głosów. Na

zgromadzeniu uzyskałem drugi wynik, jeżeli chodzi o głosy za i głosy przeciw. Wtedy były dwa etaty, jeden w wydziale gospodarczym i jeden w wydziale karnym. Było około pięciu osób na jedno miejsce. W tamtym czasie miałem pozytywne oceny. Jeżeli chodzi o postępowania dyscyplinarne, to orzeczniczego doświadczenia nie mam żadnego, ale broniłem w sprawach dyscyplinarnych z sukcesami. Nie we wszystkich sprawach z powodzeniem.

28. Mariusz Tomasz Łodko – sędzia sądu apelacyjnego

Jestem sędzią Sądu Apelacyjnego w Warszawie, orzekam w tym Sądzie od czterech lat, łącznie z delegacją. Od 1998 r. jestem w sądownictwie warszawskim. Związany od zawsze ze śródmieściem. Od 1 lipca 2018 r. jestem sędzią dyscyplinarnym przy sądzie dyscyplinarnym w Warszawie. Z uwagi na fakt, że się tworzy ta Izba postanowiłem kandydować. Uważam, że posiadam staż i odpowiednie kwalifikacje, a także predyspozycje. W sprawach odwoławczych mam doświadczenie, od zawsze orzekam w wydziałach cywilnych. Od 2017 r. orzekam w wydziale gospodarczym. Wiem, że są dwa wydziały w Izbie Dyscyplinarnej. Ja siebie widzę w tym drugim wydziale, zdecydowanie. Druga instancja, to ocena I instancji i kwestie kasacyjne. Często są to zdarzenia z prawa pracy i cywilne w których byłbym przydatny. Za ekscesy orzecznicze trzeba pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Obecnie przepis mówi o rażącym naruszeniu przepisów prawa, jeżeli skład uzna, że jest to rażące naruszenie i są wystarczające do tego okoliczności, wynikające ze stanu faktycznego, to jest bardzo pojemny ten przepis. W prawie niemieckim mamy odpowiedzialność karną. Przy odpowiedzialności dyscyplinarnej wystarczy ta regulacja, a jeżeli chcemy pójść dalej to już odpowiedzialność karna.

29. Marcin Mossakowski – radca prawny

Jestem radcą od 2001 r. Pochodzę z Olsztyna, tam też prowadzę kancelarię. Nie pracowałem w spółkach Skarbu Państwa, w żadnych samorządach. Nie pisałem prac naukowych, kilkakrotnie proponowano mi pracę na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, bo to jedyny uniwersytet w okolicy, ale zawsze odmawiałem. Ja mając 15 lat podjąłem decyzję, że chcę być radcą prawnym. Nie prokuratorem, nie adwokatem, tylko radcą. Ten zawód jest niedoceniany. Czasami sędziowie zwracają się per panie radco. Jest 99,8 % sędziów, którzy się zwracają per panie radco, bo chcą umniejszyć. Panowie, jesteście sędziami w większości, a radca prawny to jest niedoceniony zwód, bycie radcą prawnym stało

się bardzo trudne. Radca nie tylko musi posiadać szeroką wiedzę, ale musi jeździć. Ja pracuję w takich miejscowościach jak Olsztyn, Działdowo, czy Szczytno. W tym zawodzie nie ma specjalizacji, są duże i małe sprawy, radca prawny wszystkim się zajmuje. Dzisiaj na przykład byłem na takim punkcie nieodpłatnej pomocy prawnej pod Mławą. To jest trudny zawód. Nas jest w tej chwili 40.000 teraz. W 2001 r. jak ja zaczynałem, to radców było zdecydowanie mniej. Dlatego największym sukcesem jest utrzymanie się na rynku. Ja nie musiałem nigdy korzystać z koligacji, pomocy. W dzisiejszych czasach mieć kancelarię, wychować aplikantów, to jest miarą sukcesu, oraz to ile osób przychodzi do kancelarii i ilu z niej wychodzi zadowolonych. Mam 46 lat i jest to mój świadomy wybór, żeby kandydować do Izby Dyscyplinarnej. Nie chciałbym pracować do końca życia w tej Izbie, nie jest to Izba docelowa, chciałbym w niej nabrać praktyki i doświadczenia, a później przejść do innej izby. Po dwudziestu latach wykonywania zawodu jest rutyna, nuda. Oczywiście można osiągnąć jakiś poziom wiedzy, kultury, ale w zawodzie radcy nie ma awansu. Nie jest to zawód, który chciałbym wykonywać do końca swoich dni. Moim zdaniem po dziesięciu, piętnastu latach pracy radcowie, adwokaci, prokuratorzy powinni trafiać do sądów. Pracowałem w kilku miejscach, musiałem się parę razy zwolnić i sam też zwalniałem ludzi. Moje doświadczenie życiowe i zawodowe jest większe od tego, które posiadają sędziowie w sądach rejonowych i niektórzy w sądach okręgowych. Nie spotykam się z tym, z czym chciałbym w sądzie. Poziom przygotowania sędziów odbiega od pożądanych standardów. Jeżeli chodzi o spowodowanie kolizji drogowej, to sprawa się zakończyła tak, że przyjąłem mandat i zakończyłem sprawę. Ja pokonuję około 5000 km miesięcznie, w związku z tym skala wykroczeń drogowych jest w zasadzie żadna. Nie kandydowałem wcześniej w żadnych konkursach, bo radcowie rok rocznie, z tych co się zgłosiło, to ok. 1 % zostało sędziami. Dla poprzedniej Rady najlepszym kandydatem był referendarz, lepszym niż radca prawny taki jak ja. Nie wybierano się radców bo twierdzono, że to słabi kandydaci. Świadczy o tym opinia wydana przez sędziego Żurka. Traktowano nas z góry, a droga do bycia radcą jest bardzo trudna. Żurek powiedział, że nie chcą w sądach ludzi, którzy nie potrafią sobie radzić na rynku, bo to znaczy, że są słabi. Skalą sukcesu nie jest to co mogę sobie kupić. Powinniście wybrać proporcjonalnie czterech adwokatów, czterech radców, czterech prokuratorów, którzy mają takie doświadczenie, którego wy panowie jako sędziowie nigdy nie zdobędziecie. Jakoś musi odpowiadać, musi być jakieś rozwiązanie, ale ja nigdy nie rozstrzygałem tego problemu w sobie. Miałem takiego profesora na Uniwersytecie Gdańskim od prawa morskiego, który przyszedł na pierwsze zajęcia przedstawił się, powiedział kim jest i zrobił fantastyczne wrażenie i on powiedział dobry adwokat, czy radca prawny nie odpowiada od razu na pytania,

bo musi najpierw to przeanalizować. Także w tej chwili nie odpowiem na to pytanie, bo nigdy się nad tym nie zastanawiałem. A czy wiecie Panowie czy jest jakiś radca prawny, który nie będąc wcześniej sędzią został sędzią Sądu Najwyższego. Chodzi mi o prof. Gersdorf. Uważam, że wcale nie trzeba być sędzią żeby być sędzią Sądu Najwyższego, szczególnie w tej Izbie. Osądzanie kolegów zawsze jest trudne, dlatego powinno się dopuścić radców prawnych.

30. Walerian Seweryn Janas – prokurator prokuratury okręgowej

Dzisiaj w pracy, po przesłuchaniach w radiu usłyszałem, że są przesłuchania, bo nie dostałem zawiadomienia o terminie wysłuchań, najwidoczniej moja poczta nawaliła. Złożyłem swoją ofertę, ponieważ z mojego punktu widzenia, oceniając siebie jako prawnika, mam dość duże doświadczenie jako prawnik-prokurator. Pracuję cały czas na śledztwach, mam dobre wyniki. Poza prokuraturą też mam duże doświadczenie w innych zawodach, które może się przydać. Moje doświadczenie życiowe jest takie, że mam 58 lat, z czego połowę kariery zawodowej spędziłem w prokuraturze, bo mam średnie wykształcenie budowlane i w pewnych okresach mojego życia prowadziłem prace budowlane. Jeżeli oceniamy różne aspekty mojego doświadczenia, to doświadczenie życiowe ma duże znaczenie, szczególnie w Izbie Dyscyplinarnej. Różne delikty będziemy tam oceniali, a człowiek wpada w różne perypetie i tarapaty życiowe. Jak rozmawiam z kolegami, czy jak jest aplikant, albo asesor, to powtarzam im: prawo, to nie jest tylko wyuczenie się przepisów, bo od tego jest Lex, a oceniając człowieka my oceniamy go z doświadczenia życiowego. Ja jako człowiek z dużym doświadczeniem życiowym wiem, że trzeba ten aspekt ważyć i rozważać. Nie można tak zero jedynkowo, jak w matematyce, albo, że dwa plus dwa, to zawsze będzie cztery. Oceniamy sytuacje życiowe. Ja jestem karnistą. Niejednokrotnie widzę taką sytuację, że sytuacja się zmienia względem osoby oskarżanej, względem czasu i jego postawa jest inna na początku i na końcu procesu. Niektórzy wychodzą z tego problemu, a inni nie. Czasami przykro jest karać, gdy z perspektywy czasu ktoś się ożenił, bo jak to wszystko by było szybko, to by było łatwo, a tak nie jest to łatwe. Motywy w zakresie oceny też decydują. Uważam, że jestem w stanie ocenić takie sytuacje, a moje decyzje procesowe były zawsze wyważone. Jak ja mam wątpliwości, co do aktu oskarżenia, to wiem, że sędzia będzie miał na 100% wątpliwości. Jak prowadzę postępowanie, to chcę osiągnąć sukces, bo ja oskarżam i sukcesem jest, gdy ktoś zostanie skazany, ale nie za wszelką cenę. Ja jestem po aplikacji sędziowskiej i mam spojrzenie sędziowskie. Ja, jak byłem aplikantem i czytałem akty oskarżenia, to wszystko

bym zwrócił, szesnaście spraw czytałem i szesnaście bym zwrócił. Wszystko bym zwrócił, bo były takie braki, nic mi nie pasowało. Widzę siebie w Izbie Dyscyplinarnej. Nie mam sprecyzowane, który z wydziałów, dokładnie nie analizowałem, co wchodzi w zakres kompetencyjny poszczególnych wydziałów. W jednym i drugim bym się sprawdził. Stać mnie na duży obiektywizm w każdej sytuacji, to jest wrodzone. Mam dziecko i widzę jego wady, choć jestem rodzicem, bo musimy się cechować obiektywizmem i uczciwością. Złożony problem i granica odpowiedzialności jest płynna uważam, że co do zasady powinna być odpowiedzialność sędziowska, ale żeby nie wylać dziecka z kąpielą. Sąd I instancji skazuje, a II instancji uniewinnia i jest dysonans. Nie możemy się trzymać litery prawa, błąd można popełnić oceniając życiowe sytuacje, ale jest apelacja, żeby korygować błędy. Ale czasami są błędy nie do wyeliminowania, sztuką jest żeby naprawić te błędy. Ciężko jest mi ocenić, wchodzić w aspekt ocenny, gdy się zna akta sprawy i wiadomo czy umyślnie czy nie. Ludzie w telewizji różne rzeczy mówią, a przed sądem co innego. Jak pójść przed sąd to jest to deprymujące dla każdego. Nie można stworzyć ogólnej reguły, tylko każdą sprawę trzeba ocenić osobno, czy to wynika z niekompetencji, czy są czynniki obiektywne, ale kryteria ogólne muszą być. Nie możemy bać się ocen. Ja jako prokurator jestem oceniany. Nie może być próżni, jeżeli jest pięciu prokuratorów, to nie ma jak ocenić, jak by był jeden przypisany do sprawy, to by można było ocenić człowieka i jego kompetencje. Często jednak jest tak, że jest jedna osoba i jest niekompetentna, to wtedy musi być władcza ingerencja szefa i on musi ocenić. W sądach jest lepiej niż w prokuraturze, bo materiał jest lepiej przygotowany. Tak, widzę możliwości oceny i nie trzeba się tego bać. Powinno się oceniać w sądownictwie, sędziowie nie powinni uciekać od ocen swojej pracy.

Zespół członków Krajowej Rady Sądownictwa uwzględnił kryteria formalne określone w ustawie z dnia 8 grudnia 2017 r. o Sądzie Najwyższym, w tym doświadczenie zawodowe, dorobek naukowy oraz poziom wiedzy prawniczej kandydatów, zaprezentowany również podczas rozmów przeprowadzonych z członkami zespołu.

Mając na uwadze znaczenie Izby Dyscyplinarnej w nowej strukturze Sądu Najwyższego, zespół zwrócił szczególną uwagę na kwalifikacje, kompetencje i dorobek zawodowy kandydatów, które w praktyce będą miały podstawowe znaczenie dla prawidłowej działalności i efektywnego funkcjonowania tej Izby.

Posiedzenie zakończono o godzinie 18:30

Po wysłuchaniu kandydatów członkowie zespołu przedstawili swoje opinie o osobach, ubiegających się o stanowisko sędziego Sądu Najwyższego w Izbie Dyscyplinarnej, z którymi przeprowadzono rozmowę.

Przewodniczący odroczył posiedzenie do dnia 21 sierpnia 2018 r. do godziny 9:00

Przewodniczący:

Protokolanci:



Katarzyna Dziuba
